Nr. 158. We Lwowie, — Środa dnia 11. Lipca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklinski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 10. lipca.

Arcyksiążę Rudolf zachorował na lekką zimnicę, jaka w Bośnii jest rozpowszechnioną, nie leży jednak w łóżku.

Minister sprawiedliwości dr. Prażak powrócił z Marienbadu do Wiednia.

Ambasador rosyjski w Wiedniu ks. Łobanow udaje się wkrótce na kilkutygodniowy urlop.

Reichsgesetzblatt ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 1. lipca o wykonaniu ustawy z dnia 6. czerwca b. r., zawierającej postanowienie w sprawie odpisywania podatku gruntowego w razie szkód elementarnych.

W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują z pośpiechem nad przepisami wykonawczemi do ustawy o zabezpieczeniu robotników.

Sejmowi czeskiemu na sesji odbyć się mającej w jesieni przedłożony będzie projekt ustawy krajowej względem wykonania uchwalonej przez Radę państwa i świeżo sankcjonowanej ustawy o katechetach.

Sejm kroacki został przedwczoraj zamknięty. Najważniejszym owocem ubiegłej krótkiej sesji było wytworzenie nowej ustawy o szkołach ludowych.

W Peszcie obiegają pogłoski o kompromisie między p. Tiszą i hr. Apponyi, którego sprawozdanie poselskie nabrało było tyle rozgłosu, a nawet o wstąpieniu tego ostatniego do gabinetu.

Z Wiednia donoszą, że emisja pożyczki serbskiej w sumie 10 milionów franków, której to operacji podjął się wiedeński Bankverein, nastąpi we wrześniu w losach po 10 fr.

Spór małżeński między królem serbskim Milanem a królową Natalią staje się coraz drażliwszym i przybiera znaczenie polityczne. Bawiący w Wiesbadenie serbski minister wojny Proticz nic nie zyskał u królowej i jak zapewniają zażądał pomocy sądów niemieckich, aby królowa oddała ojcu syna i następcę tronu. Także i misja metropolity Dymitra spełzła na niczem, a wskutek tego wkrótce opublikowanym ma być dekret synodu o rozwodzie.

Neue fr. Presse podnosi w artykule wstępnym kłótnię małżeńską między królem serbskim a królową jako niepokojący symptom polityczny, w którym ujawnia się przeciwieństwo Rosji do Austrji na Bałkanie. Rosja stoi stanowczo po stronie Natalji.

Pall-Mall-Gazette publikuje zajmującą wymianę depesz między królową Natalją, ministerstwem i synodem serbskim. Natalja oświadcza, że synod jest niekompetentnym w tej sprawie i protestuje energicznie przeciw gwałtowi.

P. Hitrowo, znany konsul rosyjski w Bukareszcie naraził się Niemcom. Urządził on d. 21. zm. jakiś wspaniały wieczorek z iluminacją i kapelą cygańską, pomimo, że w Rosji nakazana była wówczas żałoba dworska po śmierci cesarza Frydryka. Bismarkowska *Post* dowiaduje się o tem dopiero teraz, gorszy się tem niezmiernie i tak pisze:

„P. Hitrowo, który, jak wiadomo, mniej troszczy się o politykę Rosji urzędowej, niż o politykę stronnictwa agitatorskiego panslawistycznego, nie bez umyślnego zamiaru nie zważał na urzędową żałobę dworską w Petersburgu i Bukareszcie, aby żywiołom opozycyjnym w stolicy rumuńskiej dać sposobność do demonstracji antyniemieckiej, co wśród tamtejszych stosunków tyle znaczy, jak demonstracja rosyjska".

Uwaga ta bismarkowskiego organu może się dać p. Hitrowo we znaki.

Z Bukaresztu zaprzeczają, aby episkopat rumuński miał wziąć udział w uroczystości jubileuszowej w Kijowie, i twierdzą, że był to prosty wymysł.

Ze Skodaru donoszą do *Pol. Corr.*, że podczas ostatniego napadu Czarnogórców na terytorjum albańskie w okolicy Madagaszu zginęło dziesięciu muzułmańskich wychodźców z Czarnogóry, a dwóch dostało się do niewoli. Straty Czarnogórców nie są dokładnie znane; jednego zabitego zostawili na placu. Coraz częstsze napady band czarnogórskich na pograniczne miejscowości albańskie wywołują coraz głębiej sięgające rozjątrzenie w Albanii. Ludność tutejsza zamierza w razie, jeżeli rząd jej nie da pomocy, na własną rękę zorganizować wielką wyprawę odwetową do Czarnogóry. Władze lokalne w Skodarze zażądały posiłków ze Stambułu, celem wystawienia kordonu na granicy czarnogórskiej i zapobieżenia w ten sposób rozlewowi krwi, który mógłby pociągnąć za sobą następstwa polityczne nieobliczonej doniosłości.

Ks. Bismark wyjechał do Friedrichsruhe.

D. 7. b. m. odbyło się posiedzenie pruskiego ministerstwa stanu pod przewodnictwem ks. Bismarka, na którem zastanawiano się przedewszystkiem nad kwestją oznaczenia terminu dla przyszłych wyborów do sejmu.

Z Berlina donoszą, że szef biura wojskowego w ministerstwie wojny, jen. Albedyll ustąpił, a na miejsce jego został powołany jen. Hahnke.

Niewątpliwie już we wrześniu odbędą się wielkie manewry wojsk rosyjskich w okręgach wojskowych: warszawskim, petersburskim i odeskim.

Król włoski Humbert, w zamian za odznaczenie, przyznane przez cesarza Franciszka Józefa ministrom i urzędnikom włoskim z powodu odnowienia traktatu handlowego między Austrją a Włochami, nadał szefom sekcyjnym Kalchbergowi, Glanzowi i Matlekowiczowi wielki krzyż orderu Maurycego.

Polit. Corr. otrzymała od swego watykańskiego korespondenta wiadomość, że w kołach Watykanu bardzo żywo zajmują się kwestją, czy wobec rezultatu wyborów gminnych w Rzymie, nie byłoby rzeczą odpowiednią uchylić wydany katolikom zakaz, aby nie brali udziału w wyborach politycznych. Wielu biskupów, jakoteż wybitniejszych osobistości stronnictwa katolickiego doradzało papieżowi, ażeby wobec doświadczeń lat ostatnich, zerwał z polityką rezerwy i pozwolił katolikom brać udział w wyborach politycznych. Ojciec św. zajął się poważnie rozważeniem tych rad i pobudek, przemawiających za krokiem doradzanym, ale mimo to wiadomość pism, że papież przychylił się już do powyższych życzeń, jest przedwczesną. W kołach Watykanu panuje nawet przekonanie że Leon XIII. nie skłoni się obecnie do usłuchania wzmiankowanej rady i że zasada: *Nè eletti, nè elettori* pozostanie na razie obowiązującą i nadal. Mówią także o nowej encyklice, która przedstawić ma wyczerpująco stosunki pomiędzy państwem a Kościołem.

Ministerjalna, a częściowo i oportunistyczna prasa francuska pochwala skonfiskowanie okólnika hr. Paryża, gdyż uważa go za wezwanie do buntu i wojny domowej. Przeważna część pism liberalnych poczytuje atoli konfiskatę za nieroztropność i za krok bezprawny, i sądzi, że tem samem okólnik nabrał większego znaczenia, niż na to zasługuje. Organa monarchistyczne kwestjonują prawność postępku rządowego, domagają się wytoczenia jawnego procesu hr. Paryża i twierdzą, że Floquet dlatego tylko konfiskatę zarządził, ażeby mieć przy bankietach temat do frazesów przeciw „konspirującej monarchii".

Prawica Izby francuskiej miała w tej sprawie wnieść wczoraj interpelację.

Izba niższa parlamentu angielskiego załatwiła na ostatniem posiedzeniu dodatek do regulaminu o składaniu przysięgi poselskiej, i to według projektu Bradlaugha. Odtąd każdy poseł, któryby się wzbraniał złożyć przysięgę, musi albo podać przyczyny tej niechęci, albo też oświadczyć, iż jest bezwyznaniowym, lub też nakoniec dodać, że składanie przysięgi sprzeciwia się jego religijnym przekonaniom.

Poruczony zakres działania.

Odezwą swoją, wystosowaną do prezydenta miasta Wiednia w sprawie poruczonego gminom zakresu działania, burmistrz Berneński p. Winterholler wprowadził na porządek dzienny sprawę wielkiej doniosłości dla gmin miejskich, mających własny statut. Wiadomo, że gminy te, w zamian za uzyskaną autonomię, oprócz własnego zakresu działania mają jeszcze przez państwo narzucony sobie t. z. „poruczony zakres działania", to jest obowiązane są wykonywać pewne czynności urzędowe w zastępstwie władz rządowych. Poruczony ten zakres działania nie jest niczem innem, jak tylko zwaleniem agend państwowych na gminę. Z zarządem gminy nie ma on nic a nic wspólnego, a i agendy jego nie należą do kompetencji Rady gminnej, ale do magistratu, jako do politycznej władzy I. instancji.

Ażeby mieć pojęcie o tem, jakie koszta ponosić muszą gminy „obdarzone" owym poruczonym zakresem działania, jakie na tych gminach z tego powodu ciężą wydatki, dość wskazać na gminę miasta Lwowa. Magistrat lwowski załatwia wszystkie czynności swoje w 9. departamentach, z których cztery, a mianowicie IV. (wojskowy), V. (przemysłowy), VI. (szpitalny), VII. (podatkowy) wyłącznie prawie są zajęte sprawami rządowemi t. z. poruczonego zakresu działania, a czynności te mnożą się z dniem każdym w sposób zastraszający. Obecnie też okazuje się potrzeba podziału departamentu wojskowego, gdyż jeden kierownik nie jest w możności podołania zadaniu. Samo gromadzenie ewidencji taks wojskowych pomnożyło cyfrę protokołu o 8000 numerów, a koszta, ponoszone z tego powodu przez gminę, przewyższają dochód z taks, które wpływają do kas rządowych. Podług obliczenia wiedeńskiego departamentu rachunkowego gmina miasta Wiednia wydaje na „poruczony zakres działania" przeszło milion zł. rocznie, a więcej niż połowa konceptowych urzędników magistratu wiedeńskiego zajęta jest jedynie w tym dziale.

Wydatki te, ciążące na budżetach miejskich, stoją na przeszkodzie rozwojowi miast we właściwych kierunkach ich gospodarki — co do oświaty, zdrowotności, komunikacji, zaopatrzenia ubogich itd. Z tego też powodu burmistrz berneński, p. Winterholler zwrócił się do prezydenta miasta Wiednia, ażeby objął kierunek wspólnej akcji wszystkich miast, celem uzyskania od państwa zwrotu kosztów przez gminy ponoszonych na załatwianie poruczonego zakresu działania, ażeby gmina miasta Wiednia łącznie z innemi większemi miastami zwróciła się do rządu z przedstawieniem, iż gminom, które w tak wysokim stopniu obciążone są poruczonym zakresem działania w interesie państwa wykonywanym, skarb państwa winien z tego tytułu przyznać wynagrodzenie, jeżeli nie mają na owem przeciążeniu doznać uszczerbku najistotniejsze interesa gminy — cały jej zakres działania własny, jej wysokie zadanie cywilizacyjne.

Odezwa ta zakomunikowana wiedeńskiej Radzie miejskiej wywołała żywe oznaki zadowolenia, a prezydent Uhle zawiadomił Radę, że bezzwłocznie przystąpił do urzeczywistnienia myśli w tej odezwie poruszonej, i że magistrat z jego polecenia zajętym jest zestawieniem szczegółowem kosztów tych agend, które gmina w zastępstwie rządu wykonuje.

Mamy nadzieję, że i reprezentacja miasta Lwowa z wielką ochotą i energią przystąpi do wspólnej akcji, jaką miasto Wiedeń w najbliższej przyszłości zainicjuje, tembardziej że nasza reprezentacja w tej sprawie już nieraz głos zabierała, a ostatni raz uczyniła to w roku ubiegłym przy sposobności układów z rządem co do kosztów energiczniejszej egzekucji podatków. Na wniosek jednego z radnych Rada miejska jednogłośnie uchwaliła, ażeby magistrat poczynił kroki stosowne, do uzyskania od rządu pokrycia wydatków, łożonych przez gminę na poruczony zakres działania, choćby nawet wypadło pójść na drogę procesu przed trybunałem administracyjnym.

Żądaniu temu nie można odmówić słuszności i jesteśmy pewni, że łączna i energiczna akcja wszystkich miast odniesie pożądany skutek. Administracja austrjacka lubi powoływać się na wzór i porządki pruskie. Otóż w Prusiech uznano, że dalej tak iść nie może — i przy zaprowadzeniu nowych ciężarów państwowych pamiętano o zbytecznie przeciążonych wielkich gminach, a mowa od tronu nowego króla pruskiego zapowiedziała dalsze kroki w tym kierunku. O tem się jednak zapomina w Austrji, gdzie władze autonomiczne stały się bezpłatnymi urzędnikami państwa.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Za kilka dni zbierze się w Rzeszowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

Od lat dwudziestu jestto jedna z najmilszych dla nauczycieli sposobności, ażeby po wytężającej pracy całorocznej zetknąć się z towarzyszami zawodu, użalić się wspólnie nad przykrościami, z jakimi się stan nauczycielski spotyka, poucz yć i naradzić, a wreszcie pocieszyć wzajemnie, że wśród cierni i głogów kwitnie przecież kwiat zadowolenia, iż sprawa edukacji narodowej rozwija się i postępuje naprzód. Niejeden umysł, w którym zawody graniczą z niewiarą i szyderstwem, przychodzi na takich zjazdach do pożądanej równowagi, niejedno serce, napełnione goryczą zwątpienia, zabije świeżym życiem i wzmocni się do dalszych prac i cierpień. We wspólnym, gorącym uścisku łatwiej nabrać otuchy do zwalczania zapór, i z większym zapałem można sobie i całemu zawodowi wskazać znowu to wieczne, obowiązkowe, narodowe *Excelsior!*

* * *

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego przychodzi przed Walne Zgromadzenie ze sprawozdaniem, które świadczy nietylko o niewzruszonej żywotności Towarzystwa, ale nadto wykazuje dalsze postępy w jego rozwoju. W roku b. przybyło Towarzystwu trzy nowe oddziały: w Gorlicach, Nisku i Zaleszczykach. Obecnie więc liczy Towarzystwo 46 oddziałów i 80 kółek pedagogicznych a przeszło 2000 członków. Przeprowadzona niedawno reorganizacja Rad szk. okręgowych przyczyniła się do żywszego tętna w oddziałach Towarzystwa. Tam bowiem, gdzie istniał oddział Tow. Ped. a przybyła siedziba Rady szk. okr., nastręcza się okazja do częstszych zebrań, do większej spójni i łączności. Okoliczność ta spowodowała nawet, iż oddział buski przeniósł się do Kamionki Strumiłowej.

Wielką czynność rozwinęły Zarządy oddziałowe w zakładaniu Kółek Pedagogicznych. Podczas gdy przeszłego roku istniało 46 Kółek, dziś, według wykazów oddziałowych jest ich o 36 więcej.

Wyższych szkół żeńskich, założonych i utrzymywanych staraniem Tow. Pedag., istnieje obecnie dwie, t. j. w Jaśle i Stryju. A jak wyższe szkoły żeńskie Tow. Pedag. dały początek publicznym szkołom wydziałowym żeńskim i utorowały drogę wyższemu wykształceniu dziewcząt, tak samo dopełniające szkoły przemysłowe wieczorne, utrzymywane staraniem Tow. ped., są pierwszem usiłowaniem na polu szkolnictwa przemysłowego.

Organ Tow. pedag. *Szkoła* postradał w tym roku redaktora swego, ś. p. Romualda Starkla, jednego z najwybitniejszych współpracowników Towarzystwa, długoletniego członka Zarządu głównego. Sprawozdanie czci gorącemi słowy jego pamięć. Redakcję po zmarłym powierzył Zarząd główny inspektorowi okręgowemu miejskiemu p. Mieczysławowi Baranowskiemu, a kierownictwo administracyjne p. Władysławowi Kropińskiemu.

Z końcem z. r., jeszcze pod redakcją ś. p. R. Starkla, wydano nakładem Tow. pedag. „Kalendarz Szkoły" (rocznik II). Kalendarz ten otrzymali wszyscy całoroczni prenumeratorowie *Szkoły* bezpłatnie, jakkolwiek wydawnictwo tegoż znacznych wymagało funduszów.

Najświetniejszym dziś działem czynności Towarzystwa, są jego wydawnictwa. Najlepiej dział ten ilustrują cyfry. Do chwili obecnej wydało Towarzystwo 211 książek większej lub mniejszej objętości. Prócz tego cztery dzieła większych rozmiarów są pod prasą. Jako wielką zasługę poczytać należy administracji wydawnictw, że w ostatnich latach zaopatruje szkoły ludowe w cenne podręczniki naukowe. Dosyć tylko wspomnieć o książkach polskich do czytania dla szkół wydziałowych, książkach dla nauki dopełniającej w języku polskim i ruskim, podręcznikach naukowych dla szkół przemysłowych. W ruchu wydawniczym na tem polu żadna firma nakładowa Towarzystwu wyrównać już dziś nie może.

W tym roku uchwalił Zarząd główny ustalić stosunek z dotychczasowem administratorem wydawnictw drem Karolem Benonim, i zawarł z nim układ po koniec roku 1890, normując w nowym regulaminie dokładnie prawa i obowiązki administratora, tudzież zapewniając na rzecz funduszu rezerwowego coroczne przekazywanie znaczniejszych kwot z czystego zysku wydawnictw, celem rozpoczęcia budowy własnego domu Tow. pedag.

Dochód ze sprzedaży w r. 1887/8 wynosił 14.266 zł. 4 ct. Czysty majątek z zamknięcia rocznego wynosi 23.138 zł. 81 ct. Z czystego zysku zapłacono Zarz. Głównemu do funduszu obrotowego 821 zł. 75 ct., do funduszu burs 273 zł. 92 ct.

Towarzystwo wydało od 10. lipca 1887 do 10. lipca 1888 następujące dzieła:

201. Biblioteka dla młodzieży T. XXII. Sz. Zahajkiewicz „Powiastki dla małej dziatwy". — 202. Tomik XXIII. Sz. Zahajkiewicz. Trzy ziarna grochu — Syn dziadowski. — 203. Druga książka polska do czytania dla szkół przemysłowych. Kurs ogólny (wydawnictwo krajowej komisji przemysłowej). 204. Próchnicki. Ćwiczenia łacińskie dla IV. klasy. 205. Piórkiewicz. Wzory pisma polskiego. 206. Dr. Zajączkowski. Początki arytmetyki część II, dla III. i IV. kl. 207. Dr. Gerstmann i Dr. Petelenz. Ćwiczenia niemieckie Cz. I. na kl. I. 208 „Kalendarz Szkoły" na r. 1888. 209. „Katalog wydawnictw" na r. 1888. 210. „Szkoła za r. 1887. 211. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa pedagogicznego za r. 1887.

Pod prasą są: *a)* Obrazy do nauki z poglądu. *b)* Książka polska do nauki dopełniającej. Część II. (na ukończeniu). *c)* Książka ruska do nauki dopełniającej. Część II. *d)* Ruskie wzory kaligraficzne.

* * *

Sprawozdanie Towarzystwa, przeszedłszy kolejno rozmaite uchwały, ostatniego Walnego Zgromadzenia, mówi w końcu o wniesionej przez Zarząd główny petycji w sprawie poprawienia stanowiska nauczycieli ludowych i z wdzięcznością podnosi ostatnią przez Sejm uchwaloną ustawę szkolną.

„Jakkolwiek — mówi sprawozdanie — ustawa ta nie stała się jeszcze prawomocną, gdyż nie otrzymała dotąd najwyższej sankcji, mimo tego Zarząd główny Tow. pedag. nie może pominąć sposobności, ażeby w imieniu całego Towarzystwa nie wynurzać głębokiego podziękowania Wysokiemu Sejmowi za uchwalenie tak donośnego prawa. Uchwały Sejmu są też najlepszem uznaniem zabiegów Zarządu głów. Tow. Pedag., który od całego szeregu lat, a mianowicie od wniesienia wielkiego memorjału z r. 1878/9, pukał do bram naszego ciała prawodawczego, domagając się zaradzenia smutnej doli pracowników na polu szkolnictwa ludowego i polepszenia ich bytu. Uchwały zapadłe, będą trwałym pomnikiem pięknych zamiarów Sejmu, będą one zawsze podwa-

---

33)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Pukał Janek do wszystkich fabryk, niedbale przyjmowany przez szwajcarów, spotykając się nieraz przy jednej furcie z podobnym sobie współzawodnikiem o wynędzniałej twarzy. Obszedł wszystkich majstrów ślusarskich, którzy odpowiadali mu wzruszeniami ramion i skargą na ciężkie czasy.

Zdecydował się wkońcu wykonywać jakąbądź pracę za jakąkolwiek zapłatą... „co łaska„. Skromnego, nieśmiałego i powolnego, zawsze ubiegali inni, sprytniejsi i odważniejsi.

Parę razy trafiła mu się praca. Raz przy przeprowadzce jakiejś, znosząc rzeczy, zarobił pół rubla. Przez parę dni zajęty był przy pilnej robocie zakładania wanien w jednym z hotelów.

Były to jednak krople w morzu wobec jego potrzeb.

Mając wiele wolnego czasu, zachodził często do Wacława, który witał go bardzo życzliwie i za każdym razem zapraszał na obiad, wieczorem zaś do teatru. Gdy był bardzo głodny (a zdarzało się to już), przychodził z tą myślą, że zostanie zaproszonym do restauracji. Udawał zajęcie się teatrem i zachwyt dla artystów, ażeby się przypodobać Wackowi.

Robił mu także małe usługi. Zmieniał pieniądze na drobne, potrzebne do wypłat pracującym w magazynie kobietom. Kupował bilety do teatru, nieraz w razie premiery od szóstej rano oczekując u drzwi teatralnej i torując sobie drogę łokciami wśród entuzjastów sztuki dramatycznej.

Interes Wacława szedł dobrze i dawał mu znaczne dochody, za które prowadził rozrzutne i wesołe życie. Nieraz, gdy odwiedzał go Janek, mówił mu:

— Czy wiesz, ile mnie kosztowała wczorajsza noc? Czterdzieści rubli.

Czasami zastawał go bladym, jak płótno, z sinemi podkowami u oczu, zniecbęconego:

— A! gdybyś wiedział, jak mnie łeb boli. Niech djabli wezmą takie życie.

W godzinę potem jednak brał garścią z biurka pieniądze, twierdząc, że: „trzeba się rozerwać." Janek uczuwał tępy ból, widząc tyle pieniędzy u człowieka, który nie wie, co ma z niemi robić. Widział je w szufladzie biurka, na biurku, na stole, widział, jak Wacław wyjmował je to z tej, to z drugiej kieszeni, niewiedząc nigdy, ile posiada i ile wydał.

Marząc ciągle o pieniądzach, słuchał opowiadań Wacława, jak został *naciągnięty* przez tych *łajdaków*, żydów, który mu długi czas, zanim się spostrzegł, sprzedawali gałgany moczone, przez co ważyły więcej. Obliczał, że zapłacił w ten sposób trzysta rubli za wodę.

To lekkie traktowanie pieniędzy przez Wacława ośmieliło Janka prosić go czasami o pożyczkę. Dostawał ją chętnie; skorzystał z tego parę razy, zanosząc, uszczęśliwiony, do domu po parę tych malowanych papierków, które jednak tyle szczęścia dać mogą.

Wchodził do mieszkania śmiało i podawał je Helenie.

Ale ona na widok pieniędzy nie zrobiła ani jednego szybszego ruchu. Z twarzą, ciągle od dawna zachmurzoną, z ruchami powolnemi i ciężkiemi, jak gdyby była śmiertelnie znużoną, mówiła mu matowym głosem:

— Połóż je na komodzie.

Od jak dawna już nie miała dla niego uśmiechu, od jak dawna nie wyrzekła do niego jednego serdeczniejszego słowa! Każdego wieczora mógłby ściśle policzyć słowa, które do niego w ciągu dnia przemówiła.

Miał jednak nadzieję, że lada dzień otrzyma pracę. Obiecali mu tu i owdzie; w jedno miejsce ma przyjść za tydzień, w drugiem dowiedzieć się za dwa tygodnie. Może tu albo tam dadzą mu wreszcie zajęcie. A wtedy wszystko się zmieni.

Pieniądze były już wyczerpane do ostatniego grosza. Janek zastawił całą garderobę z wyjątkiem tego, co mu niezbędnem było do wyjścia. Był bliskim rozpaczy.

Podczas wędrówek swoich po mieście za pracą, spotkał pewnego razu twarz znajomą. Na razie nie mógł przypomnieć sobie, poznał dopiero po głosie.

— Jakto? to ty, Wolski? Jak się masz?!

Trudno było go poznać rzeczywiście. Elegancko zawsze ubrany, dziś miał na sobie letnie palto, wyszarzane, porwane w kilku miejscach, zapięte pod górę, ażeby zamaskować brak bielizny. Spodnie zakrótkie, były porozrywane u dołu w strzępy; kamasze nieoczyszczone z haniebnie wykrzywionymi obcasami.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał zdumiony Janek.

— Zostałem malarzem, — odrzekł wesoło.

I zaprowadził go do swej „pracowni", zimnej, pustej stancji na facjatce z sufitem pochyłym, ze ścianami zapełnionemi niewykończonemi szkicami. W kącie stało łóżko, niesłane nigdy, z brudnem, pomiętem prześcieradłem. Ukośnie do okna stały sztalugi. Stół, dwa stołki i kubeł z wodą dopełniały umeblowania.

Wolski zdecydywał się więc „zostać malarzem". Wystąpił już z jednym obrazem, który kupiło za sto dwadzieścia rubli towarzystwo sztuk pięknych. Pokazał Jankowi pochlebne recenzje w dwóch pismach, które jedne starannie przechowywał wśród powszechnego nieładu.

Pomimo biedy, która rzucała się w oczy, nie stracił humoru; był nawet weselszym, niż w warsztatach.

— Patrz, oto czem żyję po całych dniach.

Pokazał mu w szufladzie stolika tuzin bułek, suchych jak kamienie.

— Ależ tego jeść nie można.

— To też przed jedzeniem kładzie się bułkę na kwadrans w szklankę wody.

...To zwyczaj malarzy monachijskich.

...Jak tylko malarz sprzeda swój obraz, wynajmuje natychmiast wspaniały apartament, kupuje trzy garnitury ubrania... rozrzuca się po restauracjach z kochankami... jednem słowem, żyje jak książę... Wieczorem zaś każdego dnia, wracając do domu, wstępuje do pierwszego lepszego sklepu piekarza i za wszystkie drobne, jakie ma w danej chwili w kieszeniach, kupuje bułek...

I żyje dalej hucznie aż do ostatniego papierka... Następnie, gdy wyda już wszystko, sprzedaje garnitury, wraca na poddasze i zabiera się do pracy, żywiąc się kupionemi wówczas bułkami, które trzeba rozmiękczać w wodzie.

Wyrwany na chwilę z przykrych myśli humorem Wolskiego, zazdrościł mu pogody jego umysłu, jaką bronił się od nędzy, widocznej w każdym kącie poddasza.

Wprawdzie Wolski był kawalerem i, jeżeli cierpiał, cierpiał sam tylko; nie miał obowiązków, które gniotą piersi nieraz, jak ciężary i parzą, jak roztopiony ołów. Mimo to Janek nie pozbyłby się ich za nic, — za nic na świecie.

XVI

...Okropne życie!... Kiedyż się skończą te dni niedoli i niepewności bytu? Czyż przeznaczoną mi jest śmierć z rozpaczy? Czy te drzwi do zarzuconych odłamami żelaza podwórz fabrycznych nigdy się przedemną nie otworzą? I dlaczego ja zostałem banitą wśród tylu milionów, spokojnie spożywających chleb zapracowany, przy stole obok uśmiechającej się żony. Dlaczego *ja?* Dlaczego? Jeżeli to kara za błędy mojego życia, a czyż tak wielkie błędy, — czy nie zawiele tej kary? Tyle już dni wstawałem, pełen nadziei i energii, a kładłem się na spoczynek wyczerpany i zrozpaczony, że już tylko na niewiele podobnych pozostało mi siły. A Bóg, który jest tam wysoko... o! bardzo wysoko! a do którego codzień tak gorące ślę prośby, czy słyszy je? I czemuż milczy, czemu nie ześle mi jednego źdźbła z niewyczerpanych swoich skarbów, — skoro jest dobrotliwym? Czemu nie wysłucha moich próśb, tak skromnych a tak słusznych... wszechmocny? Ale czemuż bluźnię? Wszak jutro będę się modlił i żałował tych słów, wymówionych w uniesieniu. Są noce bezsenne, w których boli mnie głowa tak, jakby pękała czaszka w tyle i nad czołem. Długoż tak będzie?

. . . .

. . . .

...Okropne życie!... Nie wytrzymam już dłużej... Czyż mało zrobiłam dla niego, przeżywszy razem tyle dni męczących i ponurych... A wszakże to najpiękniejsza pora życia dla kobiety... Młodość nie trwa wiecznie... Piękność także... To rozpacz może ogarnąć na myśl, że kiedy siedzi się tu, niby więzień, tyle szczęśliwych kobiet pędzi życie ponętne, urocze, wśród zabaw i uciech... Życie, o którem ja biedna pojęcia nawet dobrego nie mam. Ach! przecież nie jestem więźniem, nie zabiłam nikogo. A jednak tak cierpię... I dla kogo? Dla jednego ze — ślusarzów, który ożenił się ze mną, ponieważ byłam głupia i niedoświadczona. I, podczas gdy siedzę tu przy oknie nawpół zamarzniętem, w mieszkaniu *mojego męża*, na świecie wre karnawał... Nie dalej, jak onegdaj, był bal u gospodarza domu na pierwszem piętrze... karety dudniły przez całą noc pod oknami, tak że spać nie mogłam... Muzyka grała do rana... fortepian i skrzypce... dochodziły mnie przytłumione dźwięki polek i kontredansów... A ja? z nudów położyłam się o wpół do osmej do łóżka... Długoż tak będzie?...

. . . .

. . . .

(C. d. n.)

liną dalszego rozwoju ustawy o prawach nauczycieli".

W sprawie **b u r s d l a d z i e c i n a u c z y c i e l s k i c h** prowadził Zarząd główny energicznie dalsze czynności. Rachunek wykazuje że na cel ten zebrano w r. 1887 1678·19 złr. Z tej kwoty przechodzi w myśl §. 5. lit. c. regulaminu trzy czwarte a więc 1258·62 złr. w. a. do funduszu rezerwowego, jedna czwarta 419·57 złr. w myśl §. 6. lit. b. do funduszu obrotowego. Dziewięćdziesiąt cztery książeczek upoważniających do zbierania składek dobrowolnych nie zwrócono dotąd.

Fundusz rezerwowy, który z końcem r. 1887, 2981·32 zł. wynosił, wzrósł przez wpływy z dobrowolnych datków w kwocie 1258·62 zł. do wysokości 4239 94 zł.

Na utrzymanie wychowanków w roku szkolnym 1887/8 przeznaczoną została czwarta część dobrowolnych składek z roku 1886 do funduszu obrotowego w kwocie 791·03 zł.

Z tego funduszu opłacono w roku szkolnym 1887/8 na utrzymanie: 1. Dwóch wychowanków w bursie im. Jakubowicza w Brzeżanach; 2. jednego wychowanka w bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie; 3. trzech wychowanków w bursie „Pomocy naukowej" we Lwowie; 4. dwóch wychowanków w bursie im. ks. Dymnickiego w Rzeszowie; 5. jednego w bursie w Tarnowie; 6. za naukę i utrzymanie jednego ucznia w zawodzie przemysłowym we Lwowie.

Nadto udzielił zarząd główny jednorazowej zapomogi wdowie po nauczycielu ludowym, obarczonej sześciorgiem dzieci, 30 zł. na kształcenie syna w szkołach średnich.

Postęp wychowanków w roku szkolnym 1887/8 był w ogóle dobry.

Na utrzymanie wychowanków w bursach na rok szkolny 1888/9 złożono tytułem wkładek regulaminowych w roku ubiegłym 231 61 zł. Zarząd główny przeznaczył nadto jedną czwartą cześć dobrowolnych wkładek w roku 1887 w kwocie 419.57 zł. t. j. razem 651·18 zł. Kwota ta nie wystarczy na utrzymanie 10. wychowanków; zarząd główny będzie więc musiał w przyszłym roku pokryć niedobór ze swego funduszu obrotowego, postanowił jednak rozszerzyć liczbę wychowanków aż do ośmnastu, a wezwać natomiast całe nauczycielstwo do gorętszego niż dotąd popierania tego działu czynności Towarzystwa.

K o l o n j e w a k a c y j n e, zainicjonowane przez zarząd główny Towarzystwa pedag. przed pięciu laty, znalazły gorące przyjęcie u publiczności i dzięki ofiarności dobroczynnych osób i instytucyj krajowych rozwijają się z rokiem każdym coraz bardziej.

Z f u n d u s z u z a p o m o g o w e g o dla nauczycieli imienia hr. Stanisława Badeniego rozdał Zarząd główny w bieżącym roku, siedm zapomóg po 25 złr. w łącznej kwocie 150 złr.

* * *

Oto suche zestawienie czynności, wymienionych w sprawozdaniu Zarządu głównego Tow. pedagogicznego. Jest ich dosyć, a wszystkie świadczą o niezmiennie zdrowym kierunku Towarzystwa, które od dwudziestu lat nie przestaje z całą gorliwością pracować dla interesów nauczycielstwa ludowego i wyższych nad nie celów oświaty narodowej.

Encyklika Leona XIII.

o wolności człowieka.

(Ciąg dalszy).

Nieco łagodniejsi są w sądach swoich, atoli wcale nie są konsekwentniejszymi ci, którzy sądzą, że wprawdzie życie i obyczaj ludzi prywatnych winny się stósować do prawa Bożego, twierdzą jednakże, iż prawa te bynajmniej do państwa stósowane być nie mogą, — że w sprawach publicznych godzi się od rozkazu Bożego niekiedy odstępować, i że nie potrzeba się w prawodawstwie wcale do nich stósować. Z takiej zasady konsekwentnie wypływa ona szkodliwa doktryna, że państwo z Kościołem nie ma nic wspólnego — i że pierwsze od drugiego rozłączyć należy. Nietrudno jest wykazać, jak wielce te zdania są nierozsądne. Sama bowiem przyroda głośno dowodzi, że obywatelom, w jednę społeczność państwową połączonym, powinna przysługiwać możność życia uczciwego to jest życia według praw Bożych, ponieważ Bóg jest początkiem wszelkiej uczciwości i sprawiedliwości — i dla tego byłoby wielką sprzecznością módz się wcale o te prawa nie troszczyć, a nawet na drodze prawodawstwa państwowego wprost nienawistnie przeciw tym prawom Bożym występować. Następnie ci, którzy stoją na czele państwa, tyle są temuż państwu winni, że nie tylko o korzyści i sprawy zewnętrzne, ale co ważniejsza, o dobra duchowe za pomocą prawodawstwa starać się powinni, aby zaś te dobra duchowe wzrastać i rozwijać się mogły, nie można nic odpowiedniejszego wynaleść nad owe prawa i przepisy, których twórcą jest Pan Bóg — i dla tego niektórzy, rządząc państwem, a o prawa boże troszczyć się nie chcąc, sprowadzają władzę polityczną z właściwej drogi i odwodzą ją od swego założenia i od przepisów natury. Więcej jeszcze zależy na tem — i na to wielokrotnie już zwracaliśmy uwagę — że chociaż władza świecka nie do tego samego celu w pierwszej linii zdąża i nie tą samą drogą kroczy, co władza duchowna, to jednakże w wykonaniu swego zadania z konieczności jedna z drugą niekiedy spotykać się musi. I jedna i druga władza nad temi samemi osobami dzierży panowanie, i niejednokrotnie się zdarza, że choć nie w jeden i ten sam sposób, jednak o jednej i tej samej sprawie wyrokować muszą. Ilekroć się coś podobnego zdarzy, — ponieważ walka i zatarg byłyby rzeczą nierozsądną i sprzeciwiałyby się najmądrzejszej woli bożej — przeto koniecznie należy znaleść taki sposób, na podstawie którego możnaby po usunięciu sporów i zatargów jednomyślnej i zgodnej chwycić się taktyki.

O takiej zgodności bardzo słusznie i trafnie powiedziano, że podobną jest do połączenia, zachodzącego między ciałem i duszą — i to na korzyść jednej i drugiej strony; rozerwanie tego połączenia jest szczególnie szkodliwe dla ciała, ponieważ przez nie ciało życie utraca.

Aby się to jeszcze lepiej uwydatniło, należy rozrost różnych swobód i wolności, które mają być właściwością i zdobyczą wieku naszego, z osobna dobrze sobie rozważyć. Najprzód tedy przypatrzmy się w różnych jednostkach temu, co tak bardzo sprzeciwia się potędze religii — to jest tak zwanej wolności wyznania, opierającej się na tej zasadzie, że każdemu wolno jest wyznawać tę religią, która mu się podoba, albo wogóle, jak to mówią, być bezwyznaniowym.

Tymczasem wprost przeciwnie; ze wszystkich obowiązków człowieka ten jest niewątpliwie największy i najświętszy, który nam nakazuje z dziecięcem przywiązaniem i religijnem uczuciem Boga czcić i miłować; — a to z konieczną konsekwencją z tego wypływa, że ciągle i nieustannie znajdujemy się w mocy Pana Boga, że jesteśmy pod rozkazami Bożej potęgi i boskiej Opatrzności, i że od niego wyszedłszy, do niego też wrócić powinniśmy. Dodać do tego należy, że bez religii człowiek żadną miarą nie może się zdobyć na cnotę w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Cnota bowiem jest natury moralnej, a obowiązki jej wprost nas prowadzą do Boga, który dla człowieka jest najwyższem i najwznioślejszem dobrem. Dla tego też religia, która jak mówi św. Tomasz (II, II quaestio LXXXI, a. 6), sprawia to, co wprost skierowane jest ku chwale Boga, jest panią i kierowniczką cnót wszystkich. Jeśli zaś w tym razie, gdy istnieć będzie obok siebie kilka pomiędzy sobą sprzecznych religii — jeźli w tym razie pytać będziemy, której z pomiędzy wszystkich koniecznie trzymać się należy, wtedy rozum i istota rzeczy niewątpliwie odpowiedzą nam, że tej, którą Bóg każe, którą ludzie sami łatwo za taką uznają z pewnych znamion zewnętrznych, jakiemi Opatrzność Boża od innych ją odznaczyła, ponieważ w rzeczach takiej doniosłości możliwość błędu pociągnęłaby za sobą największe klęski i ruiny.

Dlatego to człowiek wraz z wolnością, o której mówimy, otrzymał możność, iż najświętszy obowiązek obalić lub bezkarnie od niego odwrócić się może, i że odwróciwszy się od niezmiennego dobra do złego zwrócić się może: co jednakże, jako już wyżej powiedzieliśmy, nie jest wolnością lecz zepsowaniem wolności, i niewolą ducha do grzechu się skłaniającego.

Ta sama wolność uważana w państwie bynajmniej do tego nie zmierza, aby państwo nie miało żadnej religii, albo, iżby jej publicznie wyznawać nie nakazywało, iżby żadnej religii nad drugą nie przekładało, lecz iżby wszystkie jedną mierzyło miarą, nie zważając wcale na lud, jeśli tenże katolicką religię wyznaje. Gdyby tak być miało, wtedyby prawdą być musiało, że obowiązki świeckiej społeczności względem Boga, albo w ogóle są żadne, albo też bezkarnie przekraczane być mogą, co jedno i drugie wyraźnie jest fałszywem. Nie należy bowiem wcale o tem wątpić, że społeczności państwowe utworzone zostały między ludźmi z woli Bożej, czy to zważać będziemy na jej części, czy też na jej formę — i że ta wola Boża powinna być kierującą powagą w tej społeczności, czy to ze względu na przyczynę, czy też ze względu na źródło wielkich korzyści, jakiem się staje dla państwa.

Bóg stworzył człowieka do wspólnego życia i umieścił go w towarzystwie podobnych do niego istot, aby w społeczności i towarzystwie ludzkiem znalazł to, czego natura jego pragnie, a czegoby sam w odosobnieniu dosięgnąć nie mógł. Ztąd to społeczność ludzka, dla tego że jest społecznością państwową, powinna Pana Boga za Ojca i twórcę swego uznawać, a jego władzę i panowanie czcić i szanować. Zakazuje przeto sprawiedliwość, zakazuje sam rozum, iżby państwo miało być bez Boga, czyli bezwyznaniowem, lub, co ostatecznie do ateizmu prowadzi, aby państwo względem wszystkich (jak je nazywają) religii jednako było usposobione, i iżby wszystkim bez różnicy jedne i te same przyznawało prawa i przywileje. Skoro tedy w państwie każdem jedna religia koniecznie wyznawaną być winna, należy tylko tę wyznawać, która jedynie jest prawdziwą. Tę zaś łatwo jest poznać mianowicie w państwach katolickich, ponieważ w niej wybitnie się pokazują pewne niezawodne i niewątpliwe znamiona. Dlatego też ci, którzy na czele rządów stoją, niechaj tę religię zachowują — niechaj jej bronią, jeśli pragną rozsądnie i z korzyścią (co jest ich obowiązkiem) starać się o dobro obywateli. Publiczna bowiem władza postanowiona jest dla pożytku i korzyści poddanych swoich, a chociaż głównie do tego zmierza, aby ludzkość doprowadzić do ziemskiej i doczesnej pomyślności, to jednakże żadną miarą nie wolno jej jest zmniejszać, lecz raczej obowiązkiem jej jest zwiększać człowiekowi możność osiągnięcia onego najwyższego i najlepszego dobra, na którem wieczna szczęśliwość człowieka polega — i do którego dojść nie może, gdyby się miał stać obojętnym dla religii.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. lipca.

* **Cesarz Franciszek Józef**, zamiast powrócić do Wiednia, jak było w pierwotnym programie, udał się wczoraj z Gasteinu do Salzburga na wystawę. Powitany tam przez arcyksięcia Ludwika Wiktora, namiestnika, naczelników władz i liczną publiczność, przez godzinę zwiedzał wystawę sztuki i wyraził swe zadowolenie z takowej, poczem wyjechał do Klessheim, tam przyjął śniadanie u arcyksięcia Ludwika Wiktora a następnie odjechał do Ischlu, gdzie zabawi do końca sierpnia a w każdym razie do 18. b. m., gdyż stało się już tradycją, iż monarcha obchodzi uroczystość imienin w Ischlu.

* **Stan zdrowia** prezesa Koła polskiego Kazimierza Grocholskiego, który pod koniec obrad rady państwa był opłakanym, znacznie się polepszył, dzięki pobytowi w Reichenhall.

* **Marszałek krajowy,** jako zastępca kuratora fundacji śp. Pelagii Russanowskiej, nadał opróżnione przez zgon dożywotnika śp. Przysieckiego wsparcie dożywotnie z tej fundacji w kwocie 300 zł. rocznie p. Michałowi Zaleskiemu b. oficerowi wojsk polskich w Paryżu zamieszkałemu.

* **Książęta Antoni i Jerzy Radziwiłłowie** udali się do dóbr swoich w Rosji celem przyjęcia w. ks. Włodzimierza.

* **Dr. Władysław Bylicki,** znany zaszczytnie w mieście naszem lekarz chorób kobiecych, wyjeżdża d. 12. bm. do Sztokholmu w celu zapoznania się z nowym sposobem leczenia, u sławnego lekarza szwedzkiego Thure Brandta, który jest wynalazcą metody, używającej od roku wielkiego rozgłosu.

* **Mianowania.** Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Sędziszowie administratorce pocztowej Annie Śląskiej; w Weldzirzu kapitanowi pensjonowanemu Adolfowi Merz; w Marjampolu wdowie po poczmistrzu Wiktorji Henryce baronowej Bees; w Warężu Stanisławowi Krechowieckiemu; dalej posady ekspedjentów pocztowych w Uhersku ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Hebanowskiemu; w Swoszowicach na dworcu naczelnikowi stacji kolejowej Stanisławowi Florkowi; w Zaleszanach ekspedytorce pocztowej Sewerynie Wiczyńskiej; w Zarzeczu ekspedytorce pocztowej Karolinie Swożil; w Mikuliczynie ekspedytorowi pocztowemu Janowi Centnerowi; w Marcinkowicach ekspedytorowi pocztowemu Janowi Moeso i w Starej Soli Ferdynandowi Kurzweilowi, kwieskowanemu asystentowi pocztowemu, wreszcie zamianowała dyrekcja ekspedjentami pocztowymi dla otworzyć się mających urzędów pocztowych, a mianowicie w Dzikowcu nauczyciela szkół ludowych Jana Kotyrko i w Tuchli naczelnika tamtejszej stacji kolejowej Teodora Komarzyńskiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę szkoły etatowej w Ryble, Józefę Bieńkowską, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

* **Odznaczenie.** Dyrektor gimnazjum państwowego u św. Jacka w Krakowie p. Teodor Stahlberger z powodu podania się w stan spoczynku, otrzymał tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

* **Z armii.** Kapitan audytor Michał Kuryłowicz, przeniesiony został ze sądu garnizonowego we Lwowie do 30 p. p.

* **Zmarli.** Karol Wyszyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 w oddziale jenerała Prozora na Litwie, wygnaniec z Prus, urodzony w 1810 r. w Kalwarji, gub. Augustowskiej, zmarł 7. bm. w krakowskiem Towarzystwie Dobroczynności.

W Starym Sączu zmarł w 46. r. życia Ferdynand Ostrowski, inżynier kolei Karola Ludwika.

* **Do widzenia.** — A więc... pojechali! —

Któż nie zgadnie, że mówimy o personalu teatralnym.

Na dworcu był ruch jakiego dawno nie pamiętamy.

„Panie, gdzie mój koszyczek? Panie konduktorze — gdzie druga klasa...?"

Trzy panie były z pieskami — z tych trzech dwie z bukietem. Te były najnieszczęśliwsze.

Pies — bukiet, na który wciąż spoglądając — należało uśmiechać się wdzięcznie i kuferek lub koszyczek w dodatku — to nadto na słabe siły...

Odprowadzających było pełno.

Urzędnik ruchu, co chwila zbliżał się do szafki na peronie, wyjmował „wstęp na peron" i z niezadowoloną miną podawał.

Czy można mu się dziwić? Broń Boże — przecież i on bywa w teatrze!

Nareszcie panów umieszczono w trzeciej, panie w drugiej klasie — i... spostrzeżono w sam raz, że jeszcze został p. Leszczyński, który w angielskim haweloku, z angielską flegmą czekał aż wszyscy zajmą miejsca. — Wsadzono i jego...

Zaczęły się pożegnania na prawdę — było już mniej krzyku — zato więcej westchnień.

Jedna z pań, która miała w ręce bukiet z róż osłonięty palmą, spoważniała — inna z wiązanki róż, które miała w ręce, wyjęła jednę — inna znów znacząco tuliła obrzydliwego żółtego pieska.

Był i młody mąż, któremu na ucho szeptano napomnienia — było kilka matek, trochę braci, jeden ojciec i... trochę osieroconych przyjaciół. —

Ci byli niepocieszeni! —

Ale to się skończy — uspokójcie się! — wrócą!

* **Uznanie.** Kronikarz *Kurjera Warszawskiego* pisze w ostatnim fejletonie tygodniowym o komitecie fundacji Kochmana:

„Przyjemną rolę opatrzności, nagradzającej talent i pracę, odegrała komisja wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji, która laurem zasługi ozdobiła czoła Sienkiewicza i Korzona, obu z Królestwa. Powtarzam: obu z Królestwa. Pierwszy maluje wspaniałe obrazy, odurzające ogromem fantazji i czarujące miękkością obrobienia, drugi, jak Benedyktyn, zbiera skrzętnie materjały historyczne, z których barwną mozajkę układa. Pierwszy olśnił ogół talentem wielkiej siły i zdobył sobie warunki do pracy swobodnej, drugi bez synekury, bez poparcia korporacji i ciał naukowych poświęca resztki czasu, jakie mu pozostają od pracy na chleb powszedni, aby literaturę ściślą wzbogacać — tem większa jego zasługa. Fundacja Kochmana w dzielnych snać spoczywa rękach, jeżeli nie rządzi się nepotyzmem, lecz nagradza zasługę prawdziwą".

* **Egzamina dojrzałości** w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, odbyły się r. b. od 26 czerwca do 7. lipca włącznie pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej ks. kan. dr. Rudolfa Lewickiego. Uczennic zwyczajnych przystąpiło do egzaminu 49, eksternistek zgłosiło się 16. Ze zwyczajnych uczennic zdało z odznaczeniem 28, a mianowicie: Benoniówna Julia, Blausteinówna Rozalia, Borzewska Marja, Daczkowska Franciszka, Dębicka Joanna, Dydnszyńska Kazimira, Hinkierówna Róża, Hładyłowiczówna Olga, Hubiszówna Katarzyna, Jeklówna Marja, Kiełbasówna Karolina, Kostakowska Romana, Kostórkiewiczówna Eleonora, Lewicka Zofia, Niewiadomska Zofia, Oziębłowska Katarzyna, Piniówna Wanda, Rappaportówna Helena, Rewakowiczówna Helena, Rogalska Aloyza, Schmidówna Joanna, Sochaniewiczówna Józefa, Taborówna Izabela, Wallekówna Michalina, Weberówna Emilia, Witkowska Joanna, Zachówna Joanna, Zimnówna Kazimira. Za dojrzałe uznano 18: Dobrowolską Kazimirę, Dyakowską Teofilę, Filipów Eugenię, Jakób Marję, Jakób Eugenię, Kerekjarto Olgę, Ligęzównę Marję, Pokulińską Marję, Poturaj Antoninę, Prystaiko Marję Radoń Stanisławę, Remer Stanisławę, Serbeńską Marję, Staromiejską Filipinę, Stebnicką Jadwigę, Tyc Stanisławę, Uścieńską Zofię, Zarzycką Julię. Trzem uczennicom pozwolono zdawać powtórny egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Z eksternistek otrzymały 3 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Chmielewska Helena, Kent Wanda, Szołginia Ludmila, 7 uznanych zostało za dojrzałe: Borkowska Józefa, Maschka Florentyna, Mazurek Melania, Radzikiewicz Józefa, Rosenstock Adela, Serafińska Albina, Suchacka Ludwika. Jednej eksternistce pozwolono poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, reprobowano 5 na rok jeden. Patent z językiem wykładowym polskim i ruskim otrzymało 39, z językiem wykładowym tylko polskim 17. Prócz tego 41 uczennicom zwyczajnym przyznano uzdolnienie do kierownictwa ogródka freblowskiego, a wszystkim które zdały egzamin dojrzałości uzdolnienie do nauczania robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

* **Egzamin w zakładzie ociemniałych** odbył się dziś w południe, pod przewodnictwem zastępcy dyrektora zakładu, ks. infułata dr. Jurkowskiego. Zebrana publiczność z prawdziwym podziwem słuchała wychowańców zakładu, odpowiadających śmiało i z pewnością z nauki religii, rachunków pamięciowych, doprowadzonych do reguły trzech i procentowania, z jeografii, historji, dalej z zoologii i botaniki; a wprawne czytanie z książek drukowanych wypukło, oraz pisanie znakami i ołówkiem nie pozostawiały nic do życzenia. Następnie odbył się popis ze śpiewu i muzyki, poczem oglądano roboty kobiece, jak koronkarskie, haczkowane i w ogóle wyroby drutowe, które pod kierunkiem i bezinteresownym nadzorem p. Amelii Makowskiej, doprowadzone zostały do takiej doskonałości, jakiej, według świadectw publicznych, żaden jeszcze europejski zakład ociemniałych nie zdołał osiągnąć. W upłynionym roku zakład kształcił 19 chłopców i 12 dziewcząt ociemniałych, a świetny rozwój instytutu, rozporządzającego nader skromnemi środkami, przypisać należy niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy grona nauczycielskiego, a przedewszystkiem kierującego zakładem p. Marka Makowskiego.

* **Pomnożenie sił sanitarnych w kraju.** Postanowieniem cesarskiem z dnia 21. czerwca br. systemizowano dla Galicji dziesięć nowych posad lekarzy powiatowych i dwie posady asystentów sanitarnych. Posady te będą po połowie w roku 1889 i 1890 obsadzone, lecz dopiero po sankcjonowaniu ustawy finansowej na r. 1889: W r. 1889 przybędą zatem stałe posady lekarzy powiatowych do starostw: w Chrzanowie, Myślenicach, Dąbrowy, Ropczycach i Rudkach; natomiast asystenci sanitarni funkcjonować będą w Żywcu, Limanowy, Brzesku, Kolbuszowy, Brzozowie, Staremmieście, Bóbrce, Żydaczowie, Podhajcach, Trembowli i Bohorodczanach. W r. 1890 przybędzie znów 5 nowych posad lekarzy powiatowych, mianowicie: w Żywcu, Wieliczce, Żydaczowie, Trembowli i Bohorodczanach; asystenci sanitarni zaś będą mieli swe siedziby w Limanowy, Brzesku, Grybowie, Kolbuszowy, Brzozowie, Mościskach, Staremmieście, Bóbrce i Podhajcach. Pozostawiono wreszcie uznaniu namiestnictwa, przeznaczenie pozostałych czterech asystentów sanitarnych bądź do biura sanitarnego w namiestnictwie, bądź też do większych starostw.

* **Z koła literackiego.** Program produkcji muzykalno-wokalnych podczas rautu zapowiedzianego na d. 11 bm. o 8 godz wieczorem jest następujący: 1) Wiersz wstępny wygłosi p. Rodoć. 2) Chór męski. 3) Leonard „Souvenir de Haydn" odegra uczeń konserwatorjum skrzypek p. R. Poselt. 4) Deklamacja pani Stachowicz. 5) a) Kowalski Bajeczka, b) Mikuli Walc, c) Moniuszko Prząśniczka odegra p. Wszelaczyński. 6) Śpiew solo p. Borkowski. 7) Występ p Gustawa Fiszera. 8) Chór męski. (Kierownik artystyczny p. Władysław Wszelaczyński)

* **Zmowa piekarzy.** Wedle informacyj zaczerpniętych wprost w prezydjum magistratu rzecz stoi jak następuje:

Majstrowie piekarscy godzą się na 12 godzin dziennej pracy — tudzież, aby odpoczynek niedzielny trwał jak dotąd od godziny 6 rano do 6 wieczór. Płaca, jak tego dopuszcza ustawa, ma być dobrowolnie umówioną między pracującym a pracodawcą, większość czeladników prze de ugody. Sprzeciwiają się jej ci tylko, którzy dla nieudolności zajęcia dotąd nie mieli, teraz zaś żyjący wygodnie z subsydjów udzielanych strejkującym. W południe jedzie radca Strzelbicki do Lesie ic — i jest wszelka nadzieja, że powiedzie mu się przekonać strejkujących, że są oni ofiarą niesumiennych agitatorów, którzy korzystając z ogólnego bezrobocia sami na niem wychodzą najlepiej, mają bowiem utrzymanie dziś bez pracy, którego dawniej nie mieli jako ludzie nieudolni, leniwi lub niechcący pracować.

* **V. zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie.** Wydział gospodarczy ma zaszczyt uwiadomić, że dyrekcja kolei **K a r o l a L u d w i k a** na powtórne podanie zezwoliła zniżenie ceny jazdy tą koleją na linii Kraków-Lwów i Podwołoczyska-Brody-Lwów o $33^1/_3$% dla I., II. i III. klasy na pociągi osobowe i pospieszne, bez obowiązku powrotu tą samą linią. Na podstawie kart uczestnictwa zjazdu otrzymają uczestnicy bilet jazdy o $33^1/_3$% tańszy z każdej stacji do Lwowa i z powrotem z każdej stacji do punktu końcowego linii kolejowej. Mają przytem tę wygodę, że z powrotem mogą linią kolei państwowej wracać do domu i uczestniczyć w wycieczkach do Iwonicza, Ławocznego i Truskawca.

Dyrekcja kolei państwowych również przyznała uczestnikom zjazdu, tak do jazdy do Lwowa jak i do powrotu, oraz do wycieczek do Iwonicza, Ławocznego, Truskawca zniżenie 30% bez obowiązku jazdy i powrotu ze Lwowa tą samą linią.

Można więc jechać z Krakowa do Lwowa koleją Karola Ludwika z opustem $33^1/_3$%, wracać koleją państwową z opustem 30%, na Iwonicz, Truskawiec, Ławoczne i wszystkie zdroje galicyjskie, albo do Krakowa, albo do Tarnowa, zkąd znów koleją Karola Ludwika do Krakowa. Na tej kolei potrzebne są osobne legitymacje, których zażądać należy od wydziału gospodarczego zjazdu (Lwów, hotel Warszawski).

Zakład zdrojowy w Truskawcu zaprosił członków zjazdu, aby po drodze do Iwonicza wstąpili do Truskawca. Wydział gospodarczy przyjął z przyjemnością to zaproszenie, a p. Gubrynowiczowi poruczono kierownictwo tej wycieczki.

Posiedzenie wydziału gospodarczego zapowiedziane na jutro 11. bm. o godz. 6. wieczorem w biurze zjazdu (hotel Warszawski, I. piętro l. 5).

* **Kołomyjski pułk piechoty** nr. 24 przemaszerował wczoraj z Tulln przez Wiedeń do Galicji.

* **Nowa ustawa wojskowa**, która ma zostać przedłożoną radzie państwa wnet po zebraniu się tejże w połowie października, wypracowaną już została przez austr i węg. ministerstwo. W ustawie tej figurować już nie będzie oznaczenie wojennej siły armii, gdyż podawana dotychczas liczba 800.000 żołnierzy była iluzoryczną i zawsze z rozmaitych powodów okazywały się luki. Liczba rocznego kontyngentu rekrutów powiększoną zostanie o przeszło 10.000 żołnierzy. Pobór wojskowy odbywać się będzie dla armii stałej, jakoteż dla rezerwy uzupełniającej i dla obrony krajowej. Wzięci do wojska ze wszystkich trzech kategoryj, powołani zostaną do wstępnej mustry (*Abrichtung*), a należący do rezerwy uzupełniającej i do obrony krajowej, mają corocznie brać udział w ćwiczeniach wojskowych. Przez to usunąć mają to złe, które na szczęście dotychczas nie miało sposobności się objawić, że armia, która ma się uzupełniać z rezerwy (*Ersatzreserve*) znalazłaby w tejże takie wojsko, któremu zupełnie brak wojskowego wykształcenia.

Postanowienia o jednorocznych ochotnikach zostały także nieco zmienione i w nowej ustawie odpowiadać będą podobno potrzebom wojskowym więcej aniżeli dotychczasowe przepisy.

* **Wychodźcy do Ameryki.** Komisarz policyjny p. Balicki przytrzymał onegdaj po południu na dworcu kolei państwowej w Płaszowie kilku włościan na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani podali, że do podróży namówił ich niejaki Kiwa Kraus z Łukowca, który ciągle podróżując, werbuje włościan do Ameryki.

* **Wybuch znalezionego granatu.** O bardzo smutnym wypadku donoszą z Nowego Targu. Dnia 5 bm. rezerwista z Szaflar, Jędrzej Król, znalazł był w lesie pocisk działowy, który przyniósł na bliskie pole do pasterzy i parobków tam zatrudnionych. Widząc nadchodzących polowych rzucił go na ziemię, w obawie, aby mu go nie odebrano; następnie podjął go znowu, zapewnił towarzyszy, że nic w nim nie ma niebezpiecznego i powłokę pocisku począł rozbijać kamieniem, aby z wnętrza jego proch wydobyć. Wskutek tej nieszczęsnej manipulacji nastąpiła straszliwa eksplozja, przyczem od czerepów rozpryśniętego granatu zginęli na miejscu: Jędrzej Król, brat jego Jan, lat 12; Jan Babiarz, lat 15; Jan Marek, lat 24 i Jan Mucha, lat 12; zaś ciężkie rany odnieśli: Wojciech Migiel, lat 18 i Kazimierz Gołdyn, lat 13. Chłopak Jędrzej Gołdyn został lekko ranny i mógł zesłanej na miejsce komisji opowiedzieć szczegóły jakie towarzyszyły katastrofie. Znajdujący się na przechadzce ks. wikary Frączek pospieszył do ciężko rannych i udzielił im pomocy duchownej. Wnet też z zarządzenia starostwa w Nowym Targu była i pomoc lekarska na miejscu. Rannych zaopatrzono jak najtroskliwiej. Dodać należy, że zarówno ludność w Szaflarach, jak i na obszarze, objętym strzelnicą artylerji pod Nowym Targiem, była należycie pouczoną, że znalezionych pocisków działowych nie można ruszać, lecz donosić o nich władzy wojskowej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek między W a NE, stan nieba był zmienny. W nocy i dziś rano do godziny 7. padał deszcz, którego opad wynosił 4.5 mm.

Średnia temperatura doby była 15.1° C., najwyższa była 19.4° C., najniższa dziś w nocy była 11.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.6 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Finlandji i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka w Bretanii i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Moskwą a Charkowem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 10. lipca:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 16° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** d. 11. lipca: św. **P e l a g i i M.** — św. **P e t r a i P a w ł a.**

— **Ze Szczawnicy**. Lwowianie przybywający do Szczawnicy narzekają na niekorzystne połączenie linii kolejowej Tarnów-Stary Sącz przez zniesienie pociągu Nr. 415. Rozkład tegoroczny dla jadących od strony Lwowa jest o wiele niekorzystniejszym od poprzedniego. W wagonach kolei Tarnów-Orło spotkać się można z wyciągami regulaminowemi, drukowanemi wyłącznie w języku niemieckim. Na drodze dojazdowej do dworca kolejowego w Starym Sączu panują ciemności egipskie — a dworzec sam domaga się gwałtem powiększenia takiemi pawilonami, jakie otrzymała Krynica.

Osób bawiło tu na kuracji do 6. b. m. 1656, ruch kąpielowy przeto jest w Szczawnicy nadzwyczajny, gdyż cyfra ta jest przeszło o 400 osób większą niż w roku ubiegłym. Przybyły zakładowi 4 nowe domy i jedna restauracja w hotelu Polskim. Część artystów teatru krakowskiego zjechała tu w niedzielę i rozpoczęła 10. b. m. szereg przedstawień „Braćmi Lerche" Asnyka. P. Erazm Jerzmanowski, znany Polak z Ameryki, głośny filantrop, jeden z najofiarniejszych, gdzie idzie o sprawy narodowe, bawi tu od 1. lipca wraz z całą rodziną, żyjąc w najszerszych kółkach obywatelskich. Równocześnie bawi tu ks. kan. Chowaniec, proboszcz polski z Ameryki, i jest przedmiotem szczególnego uwielbienia gości kąpielowych jak i mieszkańców Szczawnicy.

Urzędowe otwarcie klubu szczawnickiego nastąpi we czwartek d. 12. b. m.; w tym dniu odbędą się nowe wybory. Będzie to pierwsza uroczystość miejscowa, a rozpocznie się nabożeństwem w kaplicy — poczem nastąpi wspólny obiad, wielka zabawa w ogrodzie i zabawa tańcująca na Miodziusiu w salach restauracyjnych państwa Biernackich.

— **J. H. Zukertort.** W tych dniach zakończył żywot w Londynie jeden z najznakomitszych szachistów współczesnych, a rodak nasz J. H. Zukertort, który do końca życia nie zapierał się własnego pochodzenia. Mamy świadectwo piśmienne zmarłego znakomitego lingwisty Akielewicza, że w roku 1878 Zukertort, pojawiający się w „Café de la Régence" w Paryżu, chlubił się przed swoimi najpoprawniejszym akcentem polskim, uchronionym od wpływów niemczyzny i angielszczyzny, któremi się przez lat wiele posługiwał. Zukertort urodził się w r. 1842 w Lublinie, gdzie ojciec jego był pastorem, zkąd następnie po zgonie głowy rodziny, potomstwo jego przeniosło się do Warszawy. Młody szachista podobno nie najpilniej się uczył, bo przekładał szachownicę nad gramatykę Curtiusa; w każdym razie skończył nauki gimnazjalne i dostał sie do uniwersytetu wrocławskiego. Tam chodził najprzód na wydział literacki, następnie na lekarski, i ten ostatni ukończył z tytułem doktora; zdaje się jednak, że we Wrocławiu więcej się nauczył teorji gry szachowej pod prof. matematyki Andersenem, aniżeli medycyny pod całym fakultetem. W r. 1870 Zukertort zasłynął po raz pierwszy pokonaniem swojego nauczyciela prof Adolfa Andersena w tak zwanym „matchu", to jest pojedynku obliczonym na pewną liczbę partji naprzód wygranych. W r. 1878 na kongresie szachowym w Paryżu, wzniósł się z warszawianinem Szymonem Winawerem nad kilkunastu najsłynniejszych graczów, i w końcu, po osobnej zaciętej walce pokonał Winawera. Zaraz potem odniósł świetne zwycięztwa w pojedynkach z Polakiem Rosenthalem i Anglikiem Blackburnem. Nie patrząc na szachownicę grywał po 8—16 partji i wygrywał. Z jednym tylko wiedeńczykiem Steinitzem szło mu nie sporo. W roku 1872 przegrał z nim pojedynek; na turniejach w Londynie siły ich się równoważyły; nareszcie w pojedynku r. 1886, stoczonym w Ameryce, Zukertort poniósł stanowczą klęskę. Cierpiał już wtedy na chorobę naszego wieku, na rozstrój nerwów, który go zaprowadził do grobu. W literaturze szachowej znamy Zukertorta jako redaktora *Berliner Schachzeitung* od roku 1872, oraz redaktora londyńskiej *Chess Monthly*, wydawanej od roku 1878. Pospołu ze znanym J. Dufresnem ułożył jeden z najlepszych podręczników gry szachowej, kilkakrotnie już drukowany. Przy szachownicy tknięty paraliżem, już nie powstał, i nazajutrz zakończył cierpienia.

— **Pożar teatru w Bordeaux.** Pisma podają następujące bliższe szczegóły o pożarze teatru Bouffes Bordelais w Bordeaux: „Pożar wybuchł dnia 3 bm. o godzinie 4 rano. Wieczorem dnia poprzedniego odbył się w nim na benefis kapelmistrza Lugini uroczysty koncert. Po koncercie straż pożarna stosownie do przepisu przeprowadziła ścisłą rewizję wszystkich ubikacyj teatru, nic jednak nie spostrzegła, coby mogło grozić jakiemkolwiek niebezpieczeństwem. Ogień wybuchł w kuchni kawiarni teatralnej. Ztamtąd przeniósł się bardzo prędko na scenę i do amfiteatru. Straż pożarna zastała pożar w takim już stanie, że o stłumieniu go nie mogło być mowy. Akcja jej cała ograniczała się tedy do lokalizowania ognia. Mimo to sąsiednie domy wiele ucierpiały. Teatr został zniszczony do szczętu. Był on bardzo bogato uposażony kosztem 1,200.000 fr. Z ludzi nikt życia nie postradał".

— **Proces „intra jockey'os."** W tych dniach zakończono w Londynie skandaliczny proces, który świadczy, że korupcja nawet w dziedzinę turfu już wtargnęła. Charley Wood, najgłośniejszy po zmarłym Archerze jockej, został przez Jockey klub wykluczony z toru za nieprawidłowe sprawki, których się dopuścił na wyścigach w Lewes i Aleksandra-Park. Jako świadkowie stawały wszystkie wielkości turfu: ministrowie, książęta, lordowie, trenerzy, jockeje. Zeznania ich wypadły nieprzychylnie dla Wooda, wykazały bowiem, że był on przekupiony i działał na szkodę tego, którego koń biegł pod nim do mety. Przy tej sposobności dowiedział się świat jakie są dochody istoty zwanej jockeyem. Wood np. pobierał nie mniej nie więcej tylko 6000 fnt. szt. rocznie (około 72.000 zł.) nie licząc w to prezentów, których wartość dochodziła nieraz do 1000 fnt. szt.

— **Ks. Aleksander Battenberg** był 9. bm. w największem niebezpieczeństwie życia. Z Darmstadtu donoszą dziś telegraficznie:

„Podczas przejażdżki spacerowej spłoszyły się konie i wywróciły wóz w przepaść na dwieście me

trów głęboką. Battenberg wypadł i spadając ze skały uratował się tylko tym sposobem, że się uchwycił za krzak. Powóz do szczętu zdruzgotany. Ks. Battenberg odniósł boleśne rany w krzyżach, lekarze nie sądzą jednak, by odniósł jeszcze jakie uszkodzenia wewnętrzne.

— **Podróż p. Crispiego do Karlsbadu**, podług pism włoskich, spóźnioną została z powodu, iż w słynnem miejscu kuracyjnem *wielki jest brak mieszkań*.

— **Strejk.** Z Pragi donoszą 10. bm.: W powiatach Tannwald i Hohenelbe wybuchł strejk tkaczy, którzy żądają podwyższenia płacy o 25 prc.

— **Lipsk** d. 9. lipca. W procesie o zdradę stanu i wykradzenie tajemnic wojskowych ogłoszono dziś w południe wyrok. Trybunał państwowy zasądził za zdradę kraju Alzatczyka Dietza na 10 lat ciężkiego więzienia i utratę czci przez lat 10, żonę jego Karolinę na 4 lata ciężkiego więzienia i utratę czci przez lat pięć a Appla na 9 miesięcy więzienia w twierdzy i rok zwykłego więzienia.

— **Gdańsk** d. 7. lipca. Z okolic, które przez powódź zalane były, dochodzą niepomyślne wiadomości. W wielu miejscowościach chorują na tyfus, w innych zaś ziemia jeszcze mokra, a zatem w tym roku żniw nie będzie. Prace około osuszania raźno dalej są prowadzone.

— **Tajemnicze morderstwo** popełniono przed tygodniem w Madrycie. Sędziwa markiza de Varela zamieszkiwała sama w towarzystwie jednej służącej dom w samem śródmieściu stolicy. Wymienionego dnia rano obudziły jej sąsiadów przerażające jęki. Spostrzegli oni rownocześnie, że z okien pomieszkania markizy dym się wydobywa. Wezwana zaraz policja wyważywszy drzwi, wtargnęła do środka. Straszny przedstawił się tu widok. Na posadzce leżała markiza już nieżywa, zraniona straszliwie w piersi i plecy. Gorejące jeszcze na niej szaty były widocznie napojone naftą i podpalone. W kuchni zastała policja służącą markizy rozciągniętą na podłodze, ale prawie nietkniętą. Gdy się detektywi do niej zbliżyli, nie dawała żadnych znaków życia. Poczęto ją cucić. Przyszedłszy do siebie służąca ta zeznała, że morderca zagłuszył ją uderzeniem w głowę. Wieczorem dnia poprzedniego, opowiadała dalej, był u markizy jakiś młody człowiek i zjadł z nią razem obiad. Dziewczyna niczego się nie domyślała i zupełnie niespodzianie padła także sama ofiarą napadu. Morderstwo to tem bardziej zagadkowe, że na trupie markizy znaleziono nietknięte klejnoty, bardzo wielkiej ceny. Także jej srebra, papiery i gotówkę znaleziono w zupełnym porządku.

Zamordowana utrzymywała stosunki z wysokiemi sferami, w których zagadkowa zbrodnia wywołała ogromne przerażenie.

— **W sądzie okręgowym w Moskwie** rozpoczął się 7. bm. ponownie proces, skasowany przez senat, o wykradzenie z urzędu pocztowego w Moskwie pakietu ze 120 tysiącami rubli. Oskarżeni Ketchudow i Machrowski znajdują się pod strażą, a trzeci obwiniony Wanow jest na wolności.

— **Rosyjskie ministerjum oświecenia** przeznaczyło 50.000 rs. na przygotowanie nauczycieli specjalnych przedmiotów tak dla szkół realnych, jak dla mających się w niedługim czasie otwierać szkół przemysłowych.

— **Godne naśladowania.** Oberpolicmajster Petersburski wydał w tych dniach następujący rozkaz: „Fryzjerzy i golarze, a zwłaszcza ci ostatni tak mało przestrzegają czystości przy spełnianiu swych funkcyj, że zwykle już sam widok ich rąk brudnych wzbudza u gości nietylko obrzydzenie, lecz także słuszną obawę o bezpieczeństwo zdrowia. Wzywam przeto prystawów, aby nakazali cyrulikom zaopatrzyć się w umywalnie i zobowiązać się do tego, iżby na żądanie gościa cyrulik umył sobie ręce przed rozpoczęciem swej funkcji!“

Teatr, literatura i muzyka

— „**Wróżki**“. W dnin 29 zm. w teatrze królewskim w Monachium wystawiono po raz pierwszy operę Wagnera p. t. „Wróżki“. W dziele tem z młodości mistrza odnajduje się wiele wspólnego, pod względem pomysłu i melodji, z późniejszemi utworami. „Wróżki“ są niczem innem, jak słodką i wesołą wersją „Lohengrina“. Król Arindal kocha wróżkę Adę; obiecuje mu ona spełnić wszelkie jego życzenia, pod jednym tylko warunkiem, a to, iż nigdy nie zapyta się jej kim jest i zkąd przychodzi! A więc tak samo, jak w scenie pomiędzy Elzą i Lohengrinem, z tą jedynie różnicą, że w tym wypadku mężczyzna powinien zachować milczenie. Przysięga on, iż nigdy nie postawi jej tego pytania. Lecz czarownik Grama roznieca w sercu jego podejrzenia — tak jak Ortruda w „Lohengrinie“ i... Arindal łamie swoją przysięgę: straszny huk cymbałów w orkiestrze, w mgnieniu oka zmiana dekoracyj na również straszny krajobraz. Ada stracona już jest dla Arindala; król wróżek skazuje ją na błąkanie się w głębiach ziemi, dopóki jakaś istota ludzka jej nie wybawi. Sytuacja przypomina dziwnie „Pierścień Nibelungów“, gdzie Wotan skazuje Brunhildę, áby spała, dopóki mężczyzna jej nie obudzi. Arindal ocala Adę we „Wróżkach“, tak jak Siegfried Brunhildę w „Siegfridzie“; król przebacza i gdy po zapadnięciu kurtyny poczciwi Monachijczycy rozejdą się na piwo, będą mogli powiedzieć sobie, że w następstwie „Ada i Arindal byli bardzo szczęśliwi i mieli dużo, dużo dzieci“.

Wszystkie do sztuki wchodzące osoby należą do świata czarów; widać ztąd, że Wagner od młodości lubował się w tematach fantastycznych. Jest siedm obrazów. W pierwszym akcie ogród wróżek i balet, rozpoczynający operę, tak jak w „Tannhäuserze“ potem odludna skała. Drugi akt odbywa się w pałacu Arindala. W trzecim akcie sala bankietu, „straszna góra“, „straszna przepaść“ i wreszcie „pałac wróżek“. Słowo „straszna“ zostało wypisane w scenarjuszu przez samego mistrza.

Partycja podzielona jest na duety, arje, kwartety i finał; nie ma tu jeszcze sławnego wagnerowskiego systemu. Uwertura jest bardzo piękna i melodja przypomina uwerturę „Tannhäusera“. Dalej jest romans, pod którym, o zgrozo! Verdi mógłby się podpisać; jest arja komiczna i przedziwnej piękności chór przy końcu drugiego aktu. A wśród tego wszystkiego, wiele hałasu, reminiscencyj i trywialności, lecz można to darować artyście, który napisał tyle dzieł wiekopomnych; dziwna jest tylko, iż dbając o swoją sławę, nie zakazał przed śmiercią wystawienia kiedykolwiek „Wróżek“.

— **Międzynarodowa wystawa sztuki w Monachium**, która z początkiem czerwca br. została otwartą, liczy już według pierwszego wydania katalogu przeszło 3200 utworów. Żałować należy, że z artystów polskich tak niewielu nadesłało swe prace, a przecież była to dobra sposobność do okazania światu, jak w ostatnich czasach rozwinęło się u nas zamiłowanie w tym kierunku.

Wiemy o tem dobrze, że na wystawę taką przyjmowane bywają tylko utwory wybitniejszej wartości, ale przecież na takie zdobyć się mógł niejeden z naszych malarzy, których nazwisk niestety nie znajdujemy w katalogu.

Do tych, którzy pospieszyli z nadesłaniem prac swych należą: Matejko, Siemiradzki, Brandt, Czachórski, Ejsmond, Wywiórski, Jasiński, Kleczyński, Kowalski, Ryszkiewicz, Swierzewski, Szerner, Szymanowski. Oprócz wymienionych podaje katalog nazwiska trzech artystek polskich, których prace przyjęto na wystawę. Należą do nich panny: Bilińska, Dulembianka i Olga Boznańska.

Dział ekonomiczny.

Akademia rolnicza w Wiedniu (Hochschule für Bodencultur) kończy właśnie 16 rok istnienia. W tym czasie uczęszczało do niej przeciętnie 340 słuchaczów, z których 150 poświęcało się studjom rolnictwa, 171 lasowości a 19 studjom kultury technicznej. Warunkiem przyjęcia do tego zakładu dla słuchacza zwyczajnego z gimnazjum lub szkół realnych jest egzamin dojrzałości, a dla nadzwyczajnego ogólne wykształcenie kwalifikujące do zrozumienia wykładów. Niezamożni uczniowie uwolnieni bywają od czesnego; istnieją też dla nich stypendja krajowe i państwowe od 100 do 400 zł. i wsparcia rządowe po 50 i 100 zł. Nowy rok szkolny rozpoczyna się od 1. października. Zgłoszenia przyjmuje do 15. października sekretarjat akademii (Wien VIII. Laudongasse 17.).

Emisja pożyczki serbskiej w sumie 10 milionów franków, której to operacji podjął się wiedeński Bankverein, nastąpi we wrześniu w losach po 10 fr.

Bank włościański w Królestwie Polskim. *Kraj* donosi, że motywa połączonych departamentów rady państwa w Petersburgu, do prawa rozszerzającego działalność banku włościańskiego na Królestwo Polskie, wskazują, iż pożyczki na kupno gruntów udzielane będą li tylko włościanom, osobiście uprawiającym rolę. Z pomocy banku nie będą mogli korzystać żydzi rolnicy, władający ziemią nawet na zasadzie ukazu nadawczego, a tem samem dopuszczeni do przywilejów stanu włościańskiego, ani też koloniści zagraniczni, chociażby przyjęli poddaństwo rosyjskie i stosownie do art. 9go prawa cywilnego z r. 1825-go zaliczeni byli do narodowości polskiej. Połączone departamenty rady państwa rozstrzygnęły także kwestję: o ile bank włościański w niektórych miejscowościach Królestwa, winien się rządzić odrębnemi przepisami i działać w widokach rządu. Zadecydowanem zostało, iż bank nie rozwiązuje kwestji, nie wchodzących w zakres jego bezpośredniej działalności, jako instytucji finansowej. Ze względu, iż w niektórych powiatach gubernji siedleckiej i lubelskiej, parcelacja większej własności mogłaby spowodować znaczny napływ ludności inowierczej, co nie leży w zamiarach rządu, rada państwa w myśl przedstawienia jenerał-gubernatora, warszawskiego postanowiła, aby kandydaci do pożyczek bankowych w całym kraju, uzyskiwali od komisarzy włościańskich świadectwa kwalifikacyjne, wydawane na zasadzie specjalnej instrukcji naczelnika kraju.

Z Petersburga donoszą, że wskutek przedstawień wielu towarzystw rolniczych i pojedynczych gospodarzy rolnych, cło od maszyn i narzędzi rolniczych, sprowadzanych nie na handel, będzie zmniejszone do 25 kop. w złocie od puda.

Z Rostowa nad Donem donoszą 7. lipca. Rosyjski minister komunikacji, specjalna komisja i goście zaproszeni, udali się ztąd pociągiem nadzwyczajnym na otwarcie kolei noworosyjskiej.

Z Tyflisu donoszą: Według nadeszłych z Teheranu wiadomości, sir Drummond Wolff przedstawił szachowi projekt zorganizowania Towarzystwa do przeprowadzenia linii kolejowej od Teheranu do zatoki perskiej. W projekcie jest też mowa o oddaniu temuż samemu Towarzystwu w dzierżawę wszystkich komór nad morzem Kaspijskiem i nad zatoką perską, za milion franków rocznie.

Kopenhaga 7. lipca. Obradujący tutaj kongres ekonomiczny państw północnych przyjął rezolucję domagającą się unii celnej pomiędzy Danią, Szwecją i Norwegią i wzywającą rządy tych państw do utworzenia komisji, która zajęłaby się przygotowaniem tego projektu.

Widoki zbiorów. *Standard* donosi: Nadzieje na urodzaj we Francji podniosły się nieco; pszenica jednak niedobrze się zapowiada i zapewne będzie miała mniejszy wydatek, niż w roku zeszłym. Co zaś do innych krajów w Europie „Dornbusch“ donosi, że w Niemczech i w Belgii nadzieje na żniwa są zadawalniające, w Rosji plony zapowiadają się bardzo dobrze. Nadmierne deszcze zaszkodziły zbożom w prowincjach położonych nad Dunajem. — W Austro-Węgrzech pszenica nie będzie tak piękną, jak w roku ubiegłym, zapowiada się średnio. Prawdopodobnie zbiory pszenicy w całej Europie będą zaledwie średnie, tembardziej, że nadzieje świetnych zbiorów w Rosji zapewne się nie ziszczą w pełnej mierze. Przywóz z dalszych źródeł będzie stosunkowo niewielki, ponieważ nadwyżka z Indyj i Australii nie pokryje niedoborów w Stanach Zjednoczonych. Z powodu niesprzyjających warunków, w jakich odbywało się tam kiełkowanie, musiano w Ameryce siać powtórnie kukurydzę na cznacznej przestrzeni. Obszar zajęty pod uprawę jest jednak większy, niż w roku zeszłym. Powietrze aż do chwili wyprawienia ostatnich sprawozdań, było zbyt zimne, aby zboże jare mogło pomyślnie się rozwijać, a przytem wielkie szkody poczynione zostały przez owady.

Targ bydła. Wiedeń 9. lipca. Przypędzono 5680 wołów, z tego galicyjskich 2435, płacono 48 do 56 zł. za 100 kilo wagi.

Giełda zbożowa. Wiedeń 9. lipca. Dziś notowano: Pszenica na jesień 7.45, pszenica na wiosnę 7.80, żyto na jesień 6.05, na styczeń —.—, owies gotowy —.—, owies na jesień —.—, kukurudza nowa 5.53, kukurudza na sierpień 6.73, na wrzesień-październik —.—.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 10. lipca 1888.

Lwów: pszenica 6.20 do 6.70, żyto 4.40 do 4.75 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.30 do 4.85, groch 4.50 do 10.05, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 24.— do 35.—, koniczyna biała 20.— do 30.—. koniczyna szwedzka 30.— do 36.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.55, żyto 4.15 do 4.55, jęczmień 3.90 do 4.85, owies 3.75 do 4.45, groch 5.50 do 10.—, wyka 4.30 do 4.75, rzepak 9.50 do 10.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 17.— do 36.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 30.— do 35.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.10 do 6.45, żyto 3.80 do 4.20, jęczm. 3.60 do 4.75, owies 3.50 do 4.25, groch 5.10 do 9.—, wyka 4.50 do 5.10, rzepak 9.— do 10.40 lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28.— do 33.—, koniczyna biała 30.— do 36.—, koniczyna szwedzka 28.— do 35.—.

Czerniowce: pszenica 6.30 do 7.—, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.20 do 5.30, owies 3.30 do 4.—, groch 4.40 do 9.—, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.50 do 10.10 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18.— do 34.—, koniczyna biała .— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.— tymotka 20.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 24.75.

Tylko piękna, sucha, gotowa pszenica i żyto znajdują odbiorcę na export. Reszta produktów trudna do sprzedaży.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 10. lipca. Rozsiewane przez różne pisma pogłoski o nastąpić mających odznaczeniach wybitniejszych członków Izby posłów, jakoby z powodu uchwalenia ustawy o podatku spirytusowym, nie mają żadnej podstawy.

Również bezpodstawnemi są doniesienia, jakoby ambasador angielski w Konstantynopolu White, znany z dość wybitnej antypatji rosyjskiej, miał być przeniesionym do Wiednia i zająć miejsce sir Augusta Paget. O kombinowanem z tą nominacją przeniesieniu Pageta do Rzymu a wysłanie lorda Dufferina do Konstantynopola także tu nic nie wiadomo. Sir Wiliam White wyjechał poprostu za urlopem do Londynu.

Berlin d. 10. lipca. Twierdzą tu w kołach dobrze poinformowanych, że pierwsze spotkanie się cesarza Wilhelma z carem nastąpi na pełnem morzu. Cała flotyla niemiecka towarzyszyć będzie jachtowi cesarskiemu aż po granicę wód niemieckich, dalej zaś popłyną z jachtem już tylko dwa statki wojenne. W chwili spotkania się z jachtem carskim „Derżawa“, który, ujrzawszy statki niemieckie wystawi flagę niemiecką, przejdzie cesarz Wilhelm na pokład Derżawy i powita cara. Rosyjski następca tronu przejdzie natomiast na jacht „Hohenzollern“, na którym ukaże się flaga rosyjska. Minister Giers towarzyszyć ma carowi.

Jachtowi „Derżawa“ towarzyszyć będą także dwa okręty wojenne. Po powitaniu się obu monarchów ruszą wszystkie statki do Kronsztadu, gdzie monarchowie wylądują i powitani będą ze wszystkiemi honorami wojskowemi. Z Kronsztadu udadzą się monarchowie do Peterhofu.

Berlin d. 10. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że wiceadmirał hr. Monts, szef stacji marynarki na morzu północnem, mianowany został admirałem i zastępcą szefa admiralicji.

Wiesbaden d. 10. lipca. Biskup serbski Dimitry nie uzyskał nawet audjencji u królowej Natalji i nic nie sprawiwszy wyjechał z powrotem do Belgradu.

Paryż d. 10. lipca. Członkowie prawicy, którzy mieli wczoraj interpelować w sprawie skonfiskowania okólnika hr. Paryża, odroczyli ponownie swą interpelację.

Sofia d. 10. lipca. Komisja graniczna, która badała kwestję co do terytorjum miasteczka Bregowy, spornego między Serbią a Bułgarją, uregulowawszy sprawę, rozwiązała się.

Londyn d. 10. lipca. Ministerstwo podało do wiadomości Izby lordów, że w kraju Zulusów wybuchły niepokoje, lecz wyraziło zarazem nadzieję, że konsystujące tam wojska angielskie wystarczą do stłumienia rokoszu.

Petersburg d. 10. lipca. Wywołało tu senzację aresztowanie niezmiernie bogatego właściciela kantoru wymiany Kazarina. Aresztowano go na żądanie milionera Mezencewa, który go obwinia, że z danych mu do deponowania w banku 610.000 rs. zatrzymał tenże tymczasowo w swym ręku 210.000 rs., i do tego się przyznał.

W Kurlandji przyszło z końcem czerwca do rozruchów włościańskich. Utrzymywano te rozruchy w tajemnicy, pomimo, że rząd musiał aż siły wojskowe przeciw rewoltantom wysyłać.

Rzym d. 10. lipca. Wedle doniesienia *Tribuny* przybędzie cesarzowa-wdowa Wiktorja wraz z córkami wkrótce do Florencji i zamieszka w willi Palmieri, gdzie mieszkała królowa angielska Wiktorja. Może być, że pobyt cesarzowej we Włoszech potrwa dłużej.

Madryt d. 10. lipca. Hiszpania przystąpiła do konwencji sueskiej.

Wiedeń dnia 10. lipca 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 308**·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 300.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109·—. Akcje Unionbanku 204 75. Akcje kolei Karola Ludwika 209 78. Akcje kolei Północnej 249.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96 50. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 230 25 Akcje kolei Lw.-Czern. 217·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 152 — Losy komunalne wiedeńskie 141 25. Akcje Tow tureckiego 114·50 Galic. oblig. indemniz. 103·50 Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 182.25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217 50 Akcje Bankvereinu 93.—. Rosyjski rubel papierowy **118 50** Losy prem. węg. —.—. $4^2/_{10}$% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101 55. 5% renta węg. papierowa 89 55 Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209·50	212·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	216 —	219 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	98·50	99·60
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	100 75	102·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100 70	101·70
„ kredyt gal. ziem. 4%	93 40	94·40
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 70	101·70
„ kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94.20	95·20
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·25	104·50
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105 —
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	90·—	91·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·50	22 50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.80	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9·87	9 97
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.17^1/_2$	$1.19^1/_2$
100 marek niemieckich	61·—	61 55
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. lipca 1888:

Hotel Żorża D. Pogłodowski ze Snokowic. M. Zakrzewski z Czołhan. H. Zakrzewska z Wiktorowa. W. Barański z Ropczyc. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. A. hr. Wodzicki z Olejowa. M. Aywas z Jasienowa.

ROZMAITOŚCI.

= **Ostatnia uczta muzyczna cesarza Frydryka III.** Cesarz Frydryk był wielkim przyjacielem sztuk pięknych, protektorem artystów pędzla i dłuta, których pracownie zwiedzał — przyjacielem mistrzów muzyki i poezji. Po raz ostatni odezwało się w nieszczęśliwym cesarzu to przywiązanie do sztuk pięknych, a mianowicie do muzyki, w poniedziałek dnia 11. czerwca. Trawiony straszną chorobą monarcha zapragnął posłuchać gry na fortepianie i poprosił dostojnej swej małżonki, aby sprowadziła jakiego artystę, któryby zagrał na instrumencie stojącym w sąsiedniej komnacie.

Wybrano w tym celu pana Rüfer, kompozytora znanego utworu „Merlin“, który księżniczce Wiktorji udziela lekcji gry na organach. W poniedziałek rano po ukończenej lekcji księżniczka Wiktorja poprosiła artystę, aby jeśli ma czas przybył do zamku królewskiego — co też w oznaczonej godzinie nastąpiło. Artysta grał z przejęciem dwa utwory własnej kompozycji, a cesarz wsłuchiwał się z zajęciem i przyjemnością w harmonijne dźwięki, wydobywające się z pod palców wzruszonego artysty.

Cesarzowa przybyła po raz trzeci do artysty dziękując mu serdecznie i prosząc z polecenia cesarza, aby zagrał marsza z „Merlina“ — chyba, że może marsz ten za głośny i mógłby źle wpłynąć na słabe zdrowie cesarza. Artysta potwierdził te obawy i prosił o pozwolenie wykonania *adagio* z Szumanowskiej sonaty *fis-moll*. Podziękowano mu bardzo uprzejmie i poproszono z polecenia cesarza, aby zechciał 2 razy tygodniowo przybywać do zamku i grać cesarzowi. Niestety inaczej Bóg rozporządził, a sonata *fis-moll* była ostatnim utworem muzycznym, którym się rozkoszowało ucho gasnącego monarchy.

= **Mieszkańcy Berlina** już w pierwszych dniach panowania cesarza Wilhelma II. dowiadywali się na wszystkie strony, jakie są ulubione kwiaty pary cesarskiej. Wiadomem jest, że bławatek cieszył się specjalną sympatją Wilhelma I., a fijołek był ulubionym kwiatem Frydryka III. Wszelkie informacje wszelako nie przyniosły pożądanego rezultatu, dowiedziano się tylko, że cesarzowa Wiktorja-Augusta lubi żółte róże *maréchal Niel*. Chcąc więc nabyć pewności w tej ważnej sprawie, zwrócono się z zapytaniem do cesarskiego marszałka dworu, v. Liebenau, a z pałacu Marmurowego nadeszła następująca odpowiedź: „Na uprzejme zapytanie z dnia 21. b. m. odpowiadam że, odpowiednio do przypuszczeń, jej cesarska mość cesarzowa i królowa żywi szczególniejsze upadobanie do róż żółtych *maréchal Niel*, zaś jego cesarska mość, cesarz, nie obdarza żadnego kwiatu szczególne upodobaniem. Marszałek dworu.“ Ogrodnicy berlińscy zabrali się tedy z całym zapałem do hodowania owych żółtych róż.

= **Świadectwo audjencji.** Pan M., mieszkaniec pewnej wsi w Prusach wschodnich, położonej w okolicy litewskiej, za obrazę sędziego powiatowego został przed niedawnym czasem skazany na więzienie. Kiedy rekurs do wyższej instancji nie przydał się na nic, M., czując wielki wstręt do zamknięcia w więzieniu, postanowił uwolnić się od kary w inny sposób. Odbywszy tajną naradę z rodziną, nikomu zresztą o celu podróży swej nie mówiąc, udał się do Berlina, gdzie zgłosił się zaraz do marszałka dworu z prośbą o udzielenie mu audjencji u cesarza Wilhelma II. Marszałek wahał się długo, ale nareszcie prośby wysłuchał. W środę ubiegłego tygodnia, M. uzyskał audjencję i rzeczywiście też przedstawił cesarzowi prośbę o uwolnienie go od kary tak gorąco, że Wilhelm II. przyrzekł mu uczynić co tylko będzie w jego mocy. Audjencja była zatem skończoną. M. zaczął oddalać się z sali, kiedy naraz przy drzwiach się zatrzymał i na cesarza obejrzał.

— Cóż, panie M.? — spytał Wilhelm II. spostrzegłszy zakłopotanie biedaka.

— W. Ces. Mość, nie uwierzą mi w domu, żem był na audjencji — odparł Litwin.

— Ha, w takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak zaświadczyć na piśmie, żeś pan był na audjencji — rzekł cesarz.

To powiedziawszy kazał przywołać fligeladjutanta Vietinghoffa i polecił mu na papierze listowym z czarną obwódką stwierdzić wynik posłuchania p. M. u cesarza.

P. M., odebrawszy dokument, wyjechał coprędzej do domu.

= **Carmen Sylva**, królowa rumuńska, napisała wierszami na śmierć cesarza Frydryka III, alegorję, w której uczciła zmarłego monarchę jako bohatera, męczennika i najczulszego z ojców i mężów. Królowa przesłała tę poezję, własnoręcznie przepisaną cesarzowej Wiktorji, prosząc ją aby „połączyła łzy poetki ze swojemi“. Cesarzowa wdowa była głęboko wzruszona utworem królowej i pisząc do niej z podziękowaniem, oświadczyła, iż pierwszemi łzami, sprawiającemi jej ulgę płakała, czytając te wzniosłe wiersze. Poemat Carmen Sylvy nie będzie wydrukowany, pozostanie on jako podarunek ukoronowanej poetki, ofiarowany wdowie po Frydryku III.

= **Przyjemności głośnych ludzi.** Dzienniki szwajcarskie donoszą, iż dr. Morell Mackenzie, bawiący obecnie w Zurichu, nie może uczynić ani jednego kroku bez towarzystwa ciekawych. W tych dniach chciał on odbyć na statku parowym podróż naokoło jeziora zurychskiego, ale i tam ciekawi nie dali mu spokoju, a byli tak natrętni, że lekarz Fryderyka III na pierwszej stacji musiał wysiąść i uciec do dorożki, by przynajmniej przez chwilę nie być narażonym na ustawiczne a nużące odpowiedzi na pytania itd. Złośliwe dzienniki donoszą, iż spokój lekarza zakłócają najbardziej... kobiety. B. w takich warunkach podróż po Szwajcarji przyczyniła się do wzmocnienia sił sławnego laryngologa — wypada powątpiewać.

= **Pierwszy fonogram Edisona.** Z Londynu donoszą, iż mieszkający tamże przyjaciel sławnego elektrotechnika amerykańskiego, Edisona, pan G. E. Gouraud, otrzymał przed kilku dniami pocztą pierwszy list fonograficzny, jaki Edison wysłał za pomocą swego ulepszonego fonografu przez ocean. Do „mówiącego listu“, dołączony był aparat, do którego płyty listowe muszą być zamykane, aby można treść ich usłyszeć. Pan Gouraud zaprosił kilku swoich przyjaciół, oraz fachowców i w ich obecności, o godzinie 2. popołudniu, paczka została otwarta. Płytę listową wsunięto do aparatu i niebawem zebrane towarzystwo usłyszało zupełnie wyraźnie i dobitnie głos, przebywającego w Ameryce wynalazcy. Edison donosił swemu przyjacielowi fonograficznie, że w ciągu ostatnich kilku tygodni poprawił znacznie swój system i doprowadził go prawie do doskonałości. Aparat, wygłaszając cały długi list, mówił tak wyraźnie i zrozumiale, że nie trzeba było ani jednego słowa powtarzać. Wszyscy obecni, nawet siedmioletnie dziecko pana Gouraud, rozumieli każdy wyraz. Edison prosi swego przyjaciela, aby nadal prowadził z nim korespondencję w ten prosty i praktyczny sposób i dodaje, iż metoda ta już z tego powodu lepszą jest od dotychczasowych listów, że wyłącza niedogodność nieczytelnego pisma. Do fonograficznego listu Edisona dołączony był utwór, cieszącego się wielkiem uznaniem w Nowym-Yorku, poety Horacego Nelson Powers, który opiewa zalety fonografu. Oprócz poezji, deklamowanej głosem autora, Edison przesłał jeszcze kilka płyt listowych treści muzycznej jakoto: duet na dwa głosy, sonatinę na skrzypce i fortepian itp. Ten listowny koncert wypadł również świetnie, ku wielkiemu zadowoleniu całego towarzystwa, któremu danem było słyszeć to nader zajmujące doświadczenie.

= **Zatrucie kawą.** W *Therapeutische Monatsschrift* czytamy, co następuje: Lekarz berliński, dr. Gl., został przed kilkunastu dniami wezwany do 25-letniej kobiety, u której spostrzegł zaraz objawy otrucia, a do przypuszczenia tego skłoniły go silne wymioty, uczucie trwogi, zimnota członków, drżenie palców i utrata przytomności u chorej. Puls bił silniej. Otoczenie chorej zaprzeczało jednak możliwości otrucia i opowiadało, że do niedawna pacjentka miała dobry humor, ale była w jakiemś towarzystwie, gdzie zmuszono ją do picia kawy, do której nie była przyzwyczajoną i zastępowała ją zawsze różnemi zupami. Rozweselona oświadczyła wówczas, że mimo nieprzyzwyczajenia do kawy, może wypić jej więcej, niż każda z obecnych kobiet i wypiła też rzeczywiście dziesięć filiżanek mocnej kawy. W dwie godziny później uczuła się już chorą. Wobec tego lekarz zaordynował sporą dozę eteru do zażycia i polecił pić gorące napoje, a w końcu dla złagodzenia rozdrażnienia chorej zastrzyknął jej morfinę. Skutek był zdumiewający: chora natychmiast usnęła, a nazajutrz była już zdrową.

= **Jedwabna trawa.** Państwo Flory daje nam nową pożyteczną roślinę. *Revue Scientifique* donosi, że Anglicy zajęci są pielęgnowaniem w swoich koloniach rośliny zwanej „jedwabną trawą“, która dziko rośnie nad brzegiem rzek i jezior w środkowej Ameryce. W północnych Stanach Zjednoczonych pojawiły się już wyroby z tej rośliny, której włókno może pomyślnie rywalizować z lnem i jedwabiem. Maszyny, urządzone do przeróbki tego włókna, dotąd jeszcze nie dały pożądanych rezultatów, można jednak żywić nadzieję, że wkrótce wydoskonalone zostaną i dadzą nam nowy materjał na nasze ubrania i meble.

= **Milioner i udzielny książę.** Londyński Rotszyld zajęty był w swoim biurze. Wtem otworzyły się podwoje i zaanonsowano jednego z udzielnych książąt niemieckich. Bankier nie przerywał sobie pisania.

— Czy wiesz pan kim jestem? — zapytał dostojny interesant z oburzeniem.

— Woźny powiedział mi to przed chwilą. Będę natychmiast na pańskie usługi. Tymczasem weź pan krzesło.

— J stem książę X...

— Dobrze! Weź pan dwa krzesła.

= **Z rozmyślań męża eleganckiej żony.** Ci, którzy utrzymują, że jedwabnik należy do najpożyteczniejszych stworzeń, nie płacili pewnie nigdy rachunków za jedwabne suknie żon swoich.

= **Nietrafne określenie.** Ech! słowo to wiatr... —Albo to prawda.. Gdyby słowo było wiatrem, toby moja świekra z pewnością wiatrak obracać mogła...

= **Przezorny sędzia.** „Pani stajesz jako świadek. Ile lat? — Dwadzieścia dwa...— Dobrze. Ale teraz upominam panią, mówić prawdę, i tylko prawdę“.

= **Zawsze to samo.** Co ty, Marcinku, robisz w szkole? — Zawsze to samo: czekam aż nas na obiad rozpuszczą.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski):
o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Z Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze):
o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany

Z Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody - Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca):
o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze):
o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 10 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz 7 m. 59 rano kurjerski: o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min. 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południ. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min 37 rano pociąg osobowy; o godz 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 6 min. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

Wystawa obrazu „Kościuszko pod Racławicami“ w hotelu Zorża. Wstęp w dnie powszednie 20 ct., w niedzielę i święta 10 ct., w poniedziałek 50 ct Codziennie od 10. rano do 6. wieczorem, do 1. sierpnia.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstep wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

KONKURS.

Otrzymawszy od Kuratorjum fundnszów ś. p. Bredkrajcza kwotę 1500 marek na rozpisanie konkursu literacko-historycznego, ogłaszamy niniejszem warunki i temata konkursu, za współdziałaniem wydziału literacko-historycznego nam przekazane.

Konkurs niniejszy obejmuje dwa temata i dwie nagrody:

1. Nagrodę 900 marek za najlepszą pracę literacko-historyczną p. t.: „Polskie pieśni kościelne, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI. wieku.“

W pracy tej autor powinien podać:

a) tekst oryginalny pieśni;

b) źródło z którego czerpał;

c) czas w którym pieśń ułożoną i rozpowszechnioną została;

d) prócz tego wyszczególnić powinien, czy pieśń jest oryginalnym utworem lub też przekładem lub przeróbką z innych języków. W ostatnim razie winien podać w nagłówku tytuł pieśni obcej.

e) Ilekroć w pieśniach zachodzą warjanty, winien o ile możności odtworzyć tekst pierwotny, a warjanty umieścić w przypiskach i objaśnić znaczenie starych, niezrozumiałych wyrazów polskich.

f) Wydanego w ostatnim czasie kilkakrotnie Psałterza Kochanowskiego, autor uwzględniać nie potrzebuje, z wyjątkiem chyba tych psalmów, które lud powszechnie śpiewał i śpiewa.

g) Melodje pieśni, dotąd przechowane, może autor umieścić w dodatku; nie jest to jednak koniecznym warunkiem konkursu.

Praca ta nie potrzebuje przekraczać 15 arkuszy druku w ósemce.

2. Nagrodę 600 marek za najlepszą monografią p. t. „Ks. Stanisław Grochowski (1540—1612), jego życie i pisma“

W pracy tej winien autor podać:

a) Krótki rzut oka na epokę, w której Grochowski żył;

b) życiorys poety, oparty na wyczerpującem i krytycznem zużytkowaniu źródeł, a mianowicie własnych pism Grochowskiego;

c) rozbiór pism jego polskich i łacińskich, a mianowicie szczegółowy i systematyczny rozbiór utworów polskich, z dokładnem określeniem ich znaczenia i wartości literackiej;

d) oznaczenie językowych właściwości tego pisarza.

Rozprawa obejmować powinna najmniej 10 arkuszy druku w 8-ce

Współubiegający się o nagrody powyższe, powinni prace swe nadesłać do Poznania najpóźniej do d. 1. października 1889 pod adresem konserwatora Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. dr. Erzepki, w Poznaniu ul. Młyńska (Muzeum). Każda praca powinna być zaopatrzoną w odpowiednie „Motto“ oraz w kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora, oraz to samo „motto“ na adresowej stronie koperty.

Rozpatrzenia i sądu prac nadesłanych podejmie się Komisja znawców, powołana przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Prace nagrodzone pozostaną własnością autorów.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, w lipcu 1888 r.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Hr. A. Cieszkowski. *Hr. W. Benzelstjerna - Engestroem.*
Dr. Witołd Milewski. *Dr. W. Łebiński.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).